

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

A B C

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelmiński, wiadomości potocznych Bogdan Piotrowski, za inne działy odpowiada Antoni Konieczny, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa. Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor naczelny: Dr. Marjan Seyda

Nr. 401 P

Poznań, sobota dnia 2 września 1933

Rok XXVIII

Poznań, 1 września.

Węgierskie rojenia wojenne

Nieustający nacisk hitleryzmu na Austrię, skupienie zainteresowania polityki europejskiej dokoła spraw państw naddunajskich wzmogły ostatnimi czasy na Węgrzech dążenia odwetowe, których realizacja w pożądanym zakresie mogłaby nastąpić tylko drogą ponownej wojny europejskiej. Szanse ich omawia na łamach węgierskiego dziennika pułkownik Ferenc.

Przewiduje on dwie koalicje: po jednej stronie staną Niemcy, Italia, Bułgaria, Austria i Węgry, dokoła drugiej skupi się Francja, Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia. Autor zestawia siły sympatycznej mu koalicji, poczynając od Niemiec, które, posiadając wspaniałą kadrę zawodową, mogą w ciągu kilku dni wystawić dwumilionową armję, a po dwóch tygodniach jeszcze 2 miliony żołnierzy, wyposażonego znakomicie w nowoczesną technikę. Lotnictwo cywilne zostanie natychmiast przystosowane do celów wojennych, a czołgi i automobile znajdują się również. Dalsze zaopatrzenie załatwi doskonale bogaty przemysł niemiecki, przystosowany do produkcji wojennej. Italia wystawi w mobilizacji również 4 miliony wojska ze wspaniałym lotnictwem bojowym na czele. Siły państw pomniejszych Ferenc pomija.

Główne operacje zostaną skierowane przeciwko Czechosłowacji, Polsce i Jugosławii. Położenie pierwszej będzie trudne. Posiada ona duży procent mniejszości narodowej, a zostanie wzięta w kleszcze z dwóch stron. Strategiczna sytuacja Polski nie będzie lepsza, Niemcy zagrożą Pomorzu z trzech stron, pogotowie na wschodnich rubieżach musi być utrzymane, a łączność operacyjną wojennych z Francją jest bardzo utrudniona. Jugosławia, przeciwko której wystąpi również Bułgaria i Albania, zostanie skazana na katastrofę, a Rumunia będzie miała siły związane przez Węgry i Bułgarię. Sowiety zawarły wprawdzie z Polską pakt o nieagresji, ale pozostaje nieuregulowana sprawa Besarabji, a więc możliwy mimo wszystko powód zatargu zbrojnego Sowiec z Rumunją. Francja w rachubach p. Ferenc'a absorbuje naturalnie znaczną część sił koalicji niemiecko-italskiej, będzie jednak wogóle walczyła biernie. Flota włoska zahamuje przewóz francuskich oddziałów kolonialnych z Afryki do Europy, a połączone siły morskie Italji i Niemiec będą mogły walczyć z powodzeniem z flotą francuską.

Objaśniwszy w tak przekonywujący sposób sytuację polityczną i strategiczną Europy, wnioskuje p. Ferenc z nieukrywanym zadowoleniem, że dni traktatów pokojowych z 1919 r. są policzone.

Horoskopy wojenne b. szefa sztabu armji węgierskiej, oparte na tak płytkiej analizie, nie mogą nie wywołać zdziwienia, Ferenc jest przecież fachowcem. Wyolbrzymia on z jednej

Nowy pomysł Roosevelta

Prezydent Stanów Zjedn. proponuje państwom europejskim „próbne rozbrojenie“
Prasa paryska o najnowszym projekcie amerykańskim

Paryż, 1. 9. (PAT.) Jak donosi „L'Agence économique et financière“, prezydent Roosevelt ma przedstawić państwom europejskim projekt „próbne rozbrojenie“. Norman Davis ma poprzeć ten projekt specjalnymi pismami prezydenta Stanów Zjednoczonych do premierów: Daladiera, MacDonalda i Mussoliniego.

Według „Journal des Débats“ próbne rozbrojenie obliczone jest na okres trzech lat, przyczem przewidziana jest specjalna kontrola międzynarodowa. Państwa europejskie — zgodnie z planem MacDonalda — miałyby się wyrzec zbrojeń ofensywnych. Kombinacja planu francuskiego z planem MacDonalda — zdaniem pisma — działaby niewątpliwie jako środek nasenny.

„La Liberté“ ostrzeżeszce ocenia pomysły amerykański, twierdząc, że próbne rozbrojenie byłoby czemś monstrualnym.

Paryż, 1. 9. (PAT.) Nawiązując do orędzia Roosevelta, wyrażającego nadzieję, że Europa osiągnie na konferencji genewskiej drogę do rozbrojenia i pokoju, „L'Intransigeant“ ostrzega przed prowokacjami ze strony rządu Hitlera, które zmuszają Europę do czujności i przedsięwzięcia zawczasu środków obronnych wobec mobilizacji pangermanizmu. Pismo przypomina wywiad, udzielony mu przez prezydenta Roosevelta, który oświadczył, że gdyby był Francuzem, nie mógłby być spokojny. Wytworzyła się sytuacja — kontynuuje dziennik — w której słowa

powyższe możnaby trawestować, zmieniając jedynie wyraz „Francuz“ na „Austriak“, „Polak“, „Belg“ itp. Niemcy niepokoją bowiem wszystkich swych sąsiadów. Prawdą jest, że Eu-

ropa pragnie pokoju. Wyjątek stanowi tylko jedno państwo — Niemcy, które prą do wojny i oczekują tylko rozbrojenia innych państw, aby wojnę tę wszcząć.

Zgoda mocarstw na podwyższenie stanu liczebnego armji austriackiej

Paryż, 1. 9. (PAT.) Prasa poranna z zadowoleniem donosi, że zgoda Paryża, Londynu, Rzymu i Małej Ententy na podniesienie stanu liczebnego siły zbrojnej Austrii zdaje się nie ulegać wątpliwości. Żadna z klauzul traktatu Saint Germain — pisze „Le Journal“ — nie zostanie naruszona, jeżeli stan liczebny armji austriackiej podniesiony będzie z 20 000 do 30 000 ludzi jak tego żąda austriacki minister wojny.

„Petit Parisien“ dodaje, że chodzi wyłącznie o utworzenie tymczasowej milicji ochotniczej, która miałaby dość siły, aby zapobiec wszelkim próbom wywołania puczu hitlerowskiego. Ze względu na trudną sytuację finansową Austrii, nowi rekruci zamiast przewidzianej służby 6-letniej, pozostawaliby w szeregach tylko 6 miesięcy. Okres ten mógłby być przedłużony najwyżej do 1 roku.

De Valera o ruchu faszystowskim w Irlandji

Londyn, 1. 9. (PAT.) „Daily Herald“ ogłasza wywiad z De Valerą, który na pytanie, jak ocenia ruch faszystowski generała O'Duffy oświadczył, że zdecydowany jest ochronić kraj przed niebezpieczeństwem organizacji „niebieskich koszul“, która jako złożona z b. żołnierzy, zorganizowa-

na na sposób wojskowy i posługująca się hasłami, związanymi z dyktaturą oraz prowadząca propagandę antyparlamentarną, zmierza do opanowania kraju przemocą. Jako przedstawiciel rządu demokratycznego — powiedział De Valera — nie mogę tego tolerować. Zresztą ruch ten nie cieszy się poparciem ogółu. Jest to jedynie krok rozpacz ze strony naszych przeciwników. Uciekli się oni do takich metod, gdyż politycznie nie odgrywają żadnej roli. Ruch „niebieskich koszul“ nie jest zakorzeniony wśród ludu irlandzkiego, a będąc ruchem, zorganizowanym od góry, ku dołowi, nie jest przedmiotem poważnych obaw rządu.

O możliwości bliskich wyborów. De Valera wyraził się, że nowe wybory stanowią postrach partji opozycyjnych, ale nie rządu, którego pozycja jest mocna.

W związku z pogłoskami o ogłoszeniu republiki De Valera oświadczył: — jako rząd nawskroś demokratyczny, nie ogłosimy republiki, dopóki nie będziemy mieli pewności, że naród jest przygotowany do tego ustroju. Jesteśmy przekonani, że dla pokoju irlandzkiego winniśmy zachować przyjazne stosunki z W. Brytanią. To będzie możliwe, gdy W. Brytania porzuci swe agresywne stanowisko, które następcza największe trudności. Pragniemy pokoju, a jeżeli po stronie rządu angielskiego istnieje szczerą chęć w tym kierunku, to jesteśmy gotowi do rokowań. Rokowania nie polegają jednak na tem, że się powie: „Oto moje warunki, które musicie przyjąć“. Nie śmie to być nowy pokój podyktowany przez przemoc i przyjęty pod przymusem.

Ostrzeżenie

Zarząd główny Związku Hallerczyków poczuwa się do obowiązku podać do wiadomości ogólnej, tak społeczeństwa, jak i wszystkich Hallerczyków, że z tak zwanym „Zjazdem Błękitnych“ w Gdyni, zwołanym na dzień 17 i 18 września, ani Związek Hallerczyków, ani też wódz armji błękitnej, generał Józef Haller, nie ma nic wspólnego.

Związek Hallerczyków.

strony ponad wszelkie możliwości siły i szanse koalicji (domniemanej zresztą) niemiecko-italskiej, odmalowując jednocześnie w czarnych barwach sytuację polityczną i strategiczną jej przeciwników.

Niema wątpliwości, że nastawienie moralne Italji i polityka jej rządu nabrały charakteru zaczepnego. Obserwujemy również w organizacji jej armji, a szczególnie w lotnictwie zdecydowane tendencje ofensywne, ale jej udział czynny w przyszłej wojnie nie jest bynajmniej pewny. Zaspokojenie przez Francję pewnych aspiracji terytorjalnych na terenie Afryki może wpłynąć uspokajająco na istniejące rozdrążki. Przypomnijmy sobie przyłączenie się Italji do koalicji przeciwniemieckiej w wojnie światowej. „Anschluss“ Austrii przy obecnej sytuacji politycznej wydaje się również pobożnym życzeniem, a bagatelizowanie Jugosławii nie wytrzymuje żadnej krytyki. Pamiętamy dobrze, z jakim bohaterstwem walczyła Serbia w wojnie światowej o swoją niepodległość, wiemy również, jak od tego czasu wzrosły jej siły i pogotowie wojenne. Co do neutralnego stanowiska Sowiec na bliższą przyszłość można być spokojnym, ich kłopoty na Dalekim Wschodzie wciąż narastają, położenie wewnętrzne jest nadal poważne, a stosunek do Polski coraz poprawniejszy. Spraw spornych, lub sprzecznych interesów niema, przeciwnie zwiększa się wzajemne skoordynowanie interesów.

Bardzo lekceważąco traktuje p. Ferenc siły obronne Małej Ententy. A

jednak państwa skonfederowane liczą mniej więcej 3 miliony bagnetów, 50 tys. kulomiotów, 8,5 tys. dział, 300 czołgów i 200 aut pancernych. Całą produkcję materiału technicznego dla nich wykonywa Czechosłowacja, posiadająca doskonale rozwinięty przemysł wojenny, np. zapotrzebowania, związane z walką powietrzną, zaspakajają 4 fabryki samolotów. Istnieje poza tem 5 fabryk motorów, 4 — gazów wojennych, 8 — masek przeciwgazowych.

Płonne również są nadzieje węgierskie na bierne zachowanie się Francji. Nie są one oparte na żadnych faktach, lub nawet minimalnych poszlakach. Naród francuski rozumie dobrze, że losy ostateczne jego granic zostaną rozegrane na brzegach Wisły. Na zakończenie słów parę o Polsce. Wiemy wszyscy, że walka o Pomorze z odwiecznym wrogiem nie będzie łatwa, ale przy obecnej konstelacji politycznej i strategicznej mamy wciąż duże szanse wygrania jej. Przygotowanie armji do czynnej obrony naszych ziem zachodnich wciąż trwa, a postawa całego narodu w tej sprawie jest jednolita. Węgry dążą oczywiście do rewizji traktatów pokojowych, które im wyraziły tak ciężkie szkody terytorjalne, ale nadzieje na porawę przykrew sytuacji, oparte na rojeniach polityczno-strategicznym, rzeczowo zupełnie nieuzasadnionych, nie rozwiążą tej sprawy. Bałamuć tylko opinię publiczną na Węgrzech.

E. DE HENNING-MICHAELIS
generał.

Zalew żydowski na Górnym Śląsku

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

Katowice, 31 sierpnia.

Inwazja żydowska niebezpieczna jest nie tylko z punktu widzenia fizycznego, t. zn. usadowienia się i rozrostu elementu żydowskiego jako pasorzyta na ciele miejscowego społeczeństwa, lecz również z punktu widzenia społeczno-obyczajowego.

To co Wielkopolska i ziemie pomorskie zaczynają przeżywać, mianowicie okres napierania na nie fali żydowskiej i przesączenia żywiołu semickiego do organizmu miejscowego Górnego Śląska ma już, niestety, za sobą. Żydzi siedzą tu twardo, zagarnawszy w swoje ręce wielką ilość placówek wszelkiego rodzaju i posiadający ponadto własności, mienia i warsztatów zarobkowych, aby na bliższą przyszłość — przy dotychczasowym stanie umysłów i sił miejscowego społeczeństwa — możliwą była jakaś skuteczniejsza akcja oczyszczająca. Musi się ona narazie ograniczyć do samoobrony i zerknąć na położeniu tamy dalszemu zalewowi, w oczekiwaniu, że społeczeństwo polskie w całym kraju dostatecznie będzie przygotowane zarówno z punktu widzenia uświadomienia, jak i pod względem sposobów poparcia takiej akcji.

Pod tym względem zauważyć można już w naszym województwie i w sąsiednich okręgach przemysłowych coraz więcej pocieszających objawów rosnącego samopoczucia i zrozumienia tego, że bierność — aczkolwiek nieprzyjazna — ustosunkowanie się do żydostwa jest błędne, a na dalszą metę zgubne. Ale o tem innym razem.

Tymczasem wartoby podkreślić stosunek tutejszego społeczeństwa niemieckiego, a zwłaszcza jego prasy, do tej żywotnej dla dobra naszego kraju kwestii. Tutejsze gazety niemieckie, usposobione są wrogo do zapoczątkowanej się walki z naporem żydowskim, a to z bardzo przetrzyskich powodów. Zhitleryzowana prasa niemiecka, jak to już poprzednio zaznaczyliśmy, widzi w Żydach sprzymierzeńców do czasu, gdy „Führer“ zrobi z nimi porządek również i... na polskim Górnym Śląsku. Że Niemcy tutejsi o tej chwili marzą i w nią wierzą, dowodzi wrzask oburzenia, jaki tutejsza niemiecka prasa nacjonalistyczna podniosła na wieść o postanowieniu przez właściwe władze samorządowe zburzeniu dawnych wież bismarckowskich w Katowicach, Mysłowicach i Brzeziu. Żydzi na Górnym Śląsku wyświadczyli ogromną przysługę niemiecyźnie nie tylko z tej racji, że w głębi duszy zachowali sympatje dla Niemiec, powierzone im tylko przytulione akcją Hitlera, a które nie ośmieszają ożyć w odpowiedniej chwili, lecz głównie dlatego, że są jednym z najważniejszych powodów rozgorzycenia rdzennej ludności miejscowej, w obrzynie większości polskiej.

Prasa niemiecka i mernerzy volksbundowi mówią perfidnie: — „Widzicie, w Niemczech z żydowskim pasorzytstwem zrobiono koniec, ale Polska jest ojczyzną i rozsądkiem „ostjudów“ i was nimi obdarza. Wszak wiecie, skąd przybyli i przybywają ci wszyscy, którzy pochłaniają domy i nieruchomości w waszych miastach i miasteczkach, wykupują lub zakładają w nich sklepy i fabryki, konkurujące z waszymi kupcami i przemysłowcami, uprawiają wyzysk pracowników i oszukują skarb i gminy!... Znacnie tych przecie, którzy wprowadzili w tutejsze życie handlowe metody oszukańcze i krętackie, o jakich świat tutejszy nie miał najmniejszego wyobrażenia!... — Ale tu zapytać należy, dlaczego w takim razie ci sami volksbundowcy zachowali w swoich szeregach żydowskich członków i dłaczego np. na początku hitlerowskiego usłuchano rozkazu z Berlina, aby wobec Żydów na Górnym Śląsku prowadzić politykę ugodową? Wszak niedługo słyszał o zajęciu z żydowską przewodniczącą miejscowego „Deutscher Frauenbund“, którą chciano usunąć, lecz na skutek interwencji czynników z tamtej strony granicy pozostawiono na stanowisku.

Pominawszy zewnętrzne objawy najeżdzu żydowskiego na Górny Śląsk, należy zwrócić jeszcze uwagę społeczeństwa na destrukcyjny wpływ żydostwa na tutejszą moralność kupiecką i społeczną.

Żydzi biją kupiectwo chrześcijańskie rzekomą taniością i dogodnością warunków, niekiedy przy jednakowej nawet jakości towaru. I to się zgadza, — ale dlaczego? Powoli, z biegiem czasu i wzrostem uświadomienia, za-

czynia społeczeństwo zdawać sobie sprawę również z tej strony medalu. Nie zaszkodzi podać kilka przykładów o różnorodnej skali:

Pisaliśmy już o przemyśle, podniesionym do godności i znaczenia przemysłu, szeroko rozgałęzionego i świetnie zorganizowanego przez tutejsze żydostwo. W ostatnich dniach wykryto w Zagłębiu Dąbrowskiem szajkę Żydów, która przez długi szereg lat przemyciała do Polski milionowej wartości partje futer, rozsprzedawane potem po całym kraju. O zasięgu działalności tej szajki świadczy panika, jaka wybuchła wśród tutejszych hurtowników i... miejscowych elegantek, które niewywołane zgłaszały się do komisariatów w obawie ewentualnej rewizji. Wywody nasze potwierdzają się, ale hydra żydowska posiada w Polsce miliony głów i walka z nią dotychczas jest szczyfowa.

A oto drugie źródło „taniości“ żydowskiej: Nietylko w osławionym niefortunnym Sosnowcu, czy Będzinie, gdzie po wyjściu z dworca żydowscy naganiacze (notabene zorganizowani w bandy terrorystyczne niegorzej od „tasiemkowców“ warszawskich, jak o tem świadczył nie tak dawny proces w Sosnowcu) omal nie odrywają rękawów przy wciąganiu domniemanych klientów do podejrzanych „magazynów“ różnej tandety na strychach i w piwnicach, ale i na terenie Górnego Śląska żydowskie praktyki nietylko przez Żydów są stosowane, lecz potrosze przyjmują się wśród autochtonów. Zakłada, przypuścimy, jakaś rodzinna klika judeo-galiczyjska interes. Tenże według rejestru handlowego (o ile wogóle jest wniesiony) opiewa na imię dajmy na to Dawida Firulkes. Towar jednak zakupuje na wesele i kredyt brat jego Sruł. Kiedy z reguły weksel pójdzie do protestu i zostaje wyskarżony, wierzycciele odchodzą z kwitkiem, bo skład należy do Dawida. Kiedy wszyscy dostawcy poznają już faktyczny stan rzeczy i Sruł ewentualnie powędruje do paki, Dawid ma już pełny skład to-

waru, poczem przepisuje interes na żonę Małkę. Wierzycciele w przekonaniu, że to Dawid jest właścicielem, sprzedają tylko wprost jemu, i historja się powtarza. Wkońcu Dawid jest winien dostawcom za towar, skarbowi za patent, podatki i różne kary. Małka ma cały interes i za długi męża nie odpowiada, a Sruł też się jakoś wymiguje z chwilowej opresji. Interes się po cichu zwiija poczem klika przenosi się na inne miejsce i zakłada tam już dwa interesy. To jest przykład żydowskiego zmysłu kupieckiego!

A teraz weźmy większy obiekt: Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego istnieje kilka kopalń niezrzeszonych w polskiej konwencji węglowej. Prawie wszystkie należą do Żydów, a ponieważ nie są skrepowane ani cenami, ani kontyngentami konwencji, mają więc zapewniony prawie nieograniczony zbył. Żydowski spryt i tu jednak objawia się w całej swej okazałości.

Moglibyśmy podać takich przykładów krocie dla każdej branży i rodzaju przedsiębiorstwa. Wyzysk pracowników idzie z tem również w parze, o ile są to chrześcijanie, bo np. jeśli chodzi o żydowskich, to Żydzi w Sosnowcu i Będzinie żądają dla nich od kupujących dodatku „na personel“!

Rozplodziło się też, zwłaszcza na Górnym Śląsku, mnóstwo żydowskich handlarzy, którzy w swoich prywatnych mieszkaniach urządzają składy towarów, nie placąc za lokal handlowy, patentu, podatków i ciężarów społecznych i nie utrzymując personelu. Rozumie się, że przez to są oni „bezkonkurencyjni“, ale ta ich bezkonkurencyjność uszczupla dochody skarbu, rujnuje uczciwe kupiectwo i powiększa bezrobocie wśród pracowników handlowych. Pomału i tutejszy świat kupiecki przejmują od Żydów ich praktyki i metody handlowe, a ci, co się z tym stanem oswoić, czy pogodzić nie umieją, giną, a miejsce ich zajmuje Żyd.

Że żydostwo nawet pośrednio wywiera wpływ deprawujący, dowodzi fakt istnienia w Katowicach aż czterech pism brukowo-szantażowych, które mogły powstać i istnieć tylko wskutek obecności na miejscu wszelkich danych, niezbędnych dla ich rozwoju.

JOACHIM KORK.

Los dzisiejszego podatnika

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Wilno, 31 sierpnia 1933.

Niedawno jedno z pism wileńskich zamieściło artykuł, w którym podany jest następujący wypadek:

Pewien inżynier założył w Wilnie w 1927 r. biuro techniczne, które początkowo nieźle prosperowało, ale w 1930 r. poczęło mu się dźbiać gorzej, w 1931 r. już wyraźnie chyliło się ku upadkowi, aż w końcu roku całkowicie zbankrutowało, zaś właściciel został wyeksmitowany z mieszkania i od 1932 r. jest na utrzymaniu swego syna.

W czasie największego rozkwitu przedsiębiorstwa, w 1929 r., inżynier ów zapłacił skarbowi państwa 400 zł podatku dochodowego, ale wobec tego, że już w roku 1930 przedsiębiorstwo dało deficyt, zaś w 1931-m zbankrutowało, więcej podatku dochodowego nie płacił. Tymczasem przed paru miesiącami otrzymał on z urzędu skarbowego „upomnienie“, wzywające go do niezwłocznego zapłacenia podatku dochodowego za rok 1931 w kwocie 15.936 zł a z dodatkiem 10 proc. — 17.529 zł 60 gr. Niedodanie tego, bo niemal jednocześnie nadeszło wezwanie do uiszczenia również podatku dochodowego, ale za rok 1932 w wysokości około 10 tys. zł.

Skąd powstały te astronomiczne cyfry i jakim cudem przedsiębiorstwo, które w momencie powodzenia uiszczało 400 zł podatku dochodowego (zgodnie z wymiarem tegoż urzędu), w chwili upadku miało zapłacić przeszło 17 tys. zł, a już po bankructwie i likwidacji jeszcze 10 tys. zł — pozostanie na wielką tajemnicą naszych skarbowych statystów.

Nam też nie o to chodzi. Ale obchodzi nas raczej fakt, iż żadne reklamacje, żadne odwołania nie mogą zwolnić płatnika podatków od zmyru z nieba branych cyfr.

Już nieraz, zarówno w prasie, jak i z trybuny sejmowej, zwracano uwagę, iż u nas każdego płatnika podatków traktuje się jako świadomego oszusta, który o niczem nie myśli, jak tylko o oszukaniu skarbu, o zatajeniu dochodów i wykręceniu się od uiszczenia słusznych i sprawiedliwych należności.

z nim, że decyduje nie litera prawa, nie ustawa, ba nawet nie jawne okólniki ministerstwa, lecz jakieś poufne instrukcje, no i „osobiste porozumienie“ z lokalnymi władzami skarbowymi.

Przecież te same blankiety, zawierające schematy zeznania o dochodzie w dołączonych pouczeniach, zapewniają podatnika, iż złożenie niezgodnego z prawdą zeznania o dochodzie grozi mu nader przykre konsekwencjami już nietylko finansowymi, ale i karnymi. A jednak urzędy skarbowe, kwestjonując wiarygodność bo-daj 99 proc. zeznań o dochodzie, wołają do sądu sprawy nie doprowadzać. Może dla tego, że, jak poucza praktyka wydziału karno-skarbowego przy wileńskich sądach, ogromny odsetek spraw jest do przegrana.

O tem zresztą pomówimy w przyszłości osobno, ale już dziś musimy stwierdzić, że system wymiaru podatków i traktowania w związku z nim podatnika, psuje w najwyższym stopniu tego ostatniego i z dnia na dzień powiększa ilość niesummiennych płatników.

P. KOWNACKI.

Pogłoski o dekreście prawa małżeńskiego

Warszawa, 1. 9. (KAP). Niektóre pisma stołeczne podały, że ministerstwo sprawiedliwości nadesłało do prezydium Rady Ministrów projekt prawa małżeńskiego, które miałyby być ogłoszone w formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej. Projekt ten miałby przewidywać śluby cywilne i rozwody.

Agencja K. A. P. zwróciła się w tej sprawie do miarodajnych czynników urzędowych, które kategorycznie zaprzeczyły powyższym informacjom prasowym.

Rozwiązanie narodowych socjalistów na Śląsku

Dyrekcja policji w Katowicach rozwiązała na podstawie artykułu 16-go prawa o stowarzyszeniach grupę miejscową narodowo-socjalistycznej partii robotniczej w Katowicach-Zależu za jej działalność, ze względu na bezpieczeństwo i spokój publiczny.

Partja narodowo-socjalistyczna powstała niedawno na Śląsku, wysuwając hasła, zbliżone do hitlerowskich. Występowała ona przeciw Żydom i głosiła radykalne tezy społeczne. Członkowie partji nosili wiśniowe koszule, a odznaką ich była błyskawica (piorun). Partję rozwiązano po dokonaniu przez nią kilku awantur z Żydami. Na czele ugrupowania stali przeważnie ludzie mało znani.

Konfiskata „Kurjera Poznańskiego“

Starostwo grodzkie w Poznaniu dokonało dziś zajęcia nr. 400 „Kurjera Poznańskiego“ (wydanie poranne) na dzień 1 września 1933 z powodu artykułu, umieszczonego na całej pierwszej stronie pisma.

Zjazd hitlerowców w Norymberdze

Berlin, 1. 9. (PAT). Popołudniu rozpoczęły się w Norymberdze obrady poszczególnych grup i organizacji partji narodowo-socjalistycznej, zebrałych na tegorocznym zjeździe.

Przez cały dzień panował w mieście wielki ruch z powodu stałego napływu uczestników. Pod miastem wzniesiono wielkie obozowisko, mieszczące 74 olbrzymie namioty. O rozmiarach przygotowania świadczy fakt, że kuchnie polowe wydają na minutę od 1500—2000 obiadów. W związku z częstymi przejazdami kanclerza Hitlera przez ulice miasta, ponowiono zakaz obrucania jego samochodu kwiatami wobec niebezpieczeństwa poranienia jadących.

Stronnictwo Narodowe

KOŁO WILDA

Plenarne zebranie z referatem odbędzie się w poniedziałek, 4 b. m. o godz. 20 w lokalu p. Fiedlerowej, Górna Wilda 47.

O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd.

Przed podpisaniem paktu włosko-sowieckiego o nieagresji

Paryż, 1. 9. (PAT). „Ere Nouvelle“ donosi z Rzymu, że dziś ma być tam podpisany pomiędzy rządem włoskim a związkiem sowieckim pakt o nieagresji.

Nowy traktat gwarantuje Rosji, że Włochy zachowają neutralność w razie konfliktu niemiecko-rosyjskiego. „Le Rempart“ przypisuje nawet Mussolinim przygotowywanie się do odegrania roli medjatora pomiędzy

Rosją a Niemcami, które już wyraziły gotowość osiągnięcia porozumienia z Sowietami. Nowomianowany ambasador niemiecki w Moskwie, Nadolny, jest wielkim orędownikiem tego porozumienia.

Dziennik donosi dalej, że Chinczuk, ambasador sowiecki, bawiący obecnie w Rzymie, przeprowadza ważne rozmowy z Mussolinim w sprawie sytuacji międzynarodowej.

Niemcy nie wpuszczają zagranicznego zboża

Berlin, 1. 9. (PAT). Dyrektor departamentu w ministerstwie żywienia Rzeszy, Moritz, omawia w obszernym artykule całokształt gospodarki zbożowej w Niemczech na bieżący rok gospodarczy. Nowe wytyczne niemieckiej polityki zbożowej są następujące: 1) Niedopuszczenie na rynek zboża zagranicznego, 2) wyrównanie cen

między krajowymi produktami rolnymi, zwłaszcza zbożowymi, a zagranicznymi, 3) zaniechanie akcji potaniania zboża przez państwo, 4) podniesienie spożycia przez wprowadzenie bezrobotnych co do czynnego życia narodu. Autor artykułu podkreśla przede wszystkim znaczenie pierwszego punktu.

Z kongresu sjonistów w Pradze

„Palestyna należy do Żydów a nie do Anglii“ — Owacje dla Sokolowa — Wniosek pos. Gruenbauma z Warszawy

Praga, 1. 9. (PAT). Na wczorajszym zebraniu plenarnym, które przeciągnęło się do godzin wieczornych, zakończona została debata generalna. Pierwszy przemawiał dr. Marguliew, przewodniczący stronnictwa żydowskiego w Czechosłowacji. Stwierdził on, że uchwalona przez kongres rezolucja w sprawie Żydów niemieckich była słabą i nie wywiera wrażenia. Mówiąc o rozbudowie Palestyny dowodził, iż najważniejszą sprawą dla Żydów jest osiągnięcie w jak najkrótszym czasie większości w Palestynie. Sytuacja w tej chwili jest taka, że Żydzi w dalszym ciągu muszą pukać do bram Palestyny, która przecież należy do nich a nie do Anglii.

Następnie prof. Brodetzki zwrócił uwagę na petycję, jaką projektowali rewizjonści. Zamierzają oni w sprawie emigracji do Palestyny zwrócić się z apelem do całego cywilizowanego świata. Mówca uważa, że petycja taka może być złożona jedynie w porozumieniu z władzami mandatowymi i w takiej formie, by mogła rzeczywiście przynieść rezultaty.

Ostatni przemawiał prezes egzekutywy sjonistycznej Nachum Sokolow, który w obszernym przemówieniu przedstawił zasadnicze wytyczne swej pracy. Stwierdził on przede wszystkim, że nieprzychylna okolica, uniemożliwiły jego dążenia, by bezpośrednio

nie po przewrocie w Niemczech organizacja sjonistyczna pierwsza rozpoczęła akcję obrony praw Żydów niemieckich. Dalej oświadczył Sokolow, że zarzuty ortodoksów, jakoby nie zachowywano w Palestynie przepisów religijnych są niesłuszne, wreszcie stwierdził, że debata na kongresie sjonistycznym jest wysoce podobna do różnych debat w parlamentach europejskich i wraził życzenie, by kongres żydowski nie naśladował zachodniej demokracji, lecz by wytworzył coś specyficznego żydowskiego.

Po mowie Sokolowa cały kongres bez względu na frakcje urządził mu spontaniczną owację.

Posel Grünbaum z Warszawy postawił w imieniu 77 delegatów wniosek, by zmieniono ordynację wyborczą w ten sposób, aby delegatem na kongres mógł być ten, kto włada językiem hebrajskim. Wniosek swój poseł Grünbaum motywował tem, że język hebrajski jest językiem państwowym żydowskim i podobnie jak i w innych państwach nie może być posłem do parlamentu nikt, kto nie zna języka państwowego, podobnie i Żydzi muszą żądać, by posłowie do sejmiku żydowskiego, jakim jest kongres, nauczyli się również swego języka państwowego. Wniosek przekazany został komisji organizacyjnej.

landji 8 487, w Niemczech 77 228, na Węgrzech 33 340, w Australji 4 581, w Kanadzie 17 064.

Na 100 urodzeń żywych przypada w Polsce 14,3 zgonów niemowląt, w Anglii wraz z Walją 6,5, w Czechosłowacji 13,8, we Francji 7,6, w Holandji 4,6, w Niemczech 7,9, na Węgrzech 18,6, w Australji 4,1, oraz w Kanadzie 7,4.

Powrót polskiej wyprawy biegunowej

Gdynia, 1. 9. (Tel. wł.). W najbliższą sobotę przybędzie ze Sztokholmu do Gdańska na pokładzie statku „Utklippan“ polska ekspedycja polarna, która spędziła okrągły rok na Wyspie Niedźwiedziej. Członkowie ekspedycji przewiezieni będą z Gdańska do Gdyni kutrem badawczym „Ewa“.

S. B.

Ofiara morza

Gdynia, 1. 9. (Tel. wł.). Wczoraj w Orłowie utonął z powodu porażenia serca 17-letni uczeń gimnazjalny Alojzy Wysocki, rodem z Gdańska. Zwłoki wydobył nurek, sprowadzony z Gdyni.

S. B.

Uroczystość błogosławieństwa morza

Miasto Watykańskie, 1. 9. (KAP). W Torre del Greco, niedaleko Neapolu, odbyła się charakterystyczna ceremonia błogosławienia morza. Zrana wszyscy rybacy przystąpili do komunji św. a popołudniu wzięli udział w procesji, która ze śpiewem psalmów i hymnów w barkach odbyła się na zatoce. Po błogosławieniu morza i symbolicznym wrzuceniu w jego fale obrazka N. M. P. oraz kawałka koralu, odbyła się jeszcze ceremonia żałobna poświęcona ofiarom morza, zakończona rzuceniem wieńca.

Międzynarodowe zawody balonów w Chicago

W dniu 2 września r. b. rozpoczął się mają w Chicago, o ile dopiszą warunki atmosferyczne. XXI międzynarodowe zawody balonów wolnych o puchar Gordon Benneta. W zawodach tych weźmie również udział polski balon „Kościusko“ o pojemności 2.200 metrów sześć. z załogą: kpt. Franciszek Hynek i por. Zbigniew Burzyński. Jako balon zapasowy wstąpił został do Ameryki balon „Polonia“.

Dotychczas w zawodach o puchar Gordon Benneta zwyciężali 10 razy Amerykanie, 5 razy Belgowie, po 2 razy Szwajcarzy i Niemcy oraz 1 raz Francuzi.

Kpt. Hynek i por. Burzyński brali już udział w zawodach zeszłorocznych. Zimą r. b. odbyli oni lot do granic stratosfery.

Taina policja polityczna Hitlera w Stanach Zjedn.

Nowy Jork, 1. 9. (PAT). „Evening Post“ donosi, że niemiecki urząd spraw zagr. utworzył w St. Zjedn. filję swojej tajnej policji, starając się usilnie o utrzymanie tego w tajemnicy. Filja ta działa obecnie w Nowym Jorku, w Bostonie, w Chicago, w Nowym Orleanie i Los Angeles. Według dziennika akcją tą kierują konsulaty, ale prawdziwą pracę szpiegowską pełnią miejscowi nar. soc.

Podpalaczka w seminarjum nauczycielskiem

Kielce, 1. 9. (PAT). Wskutek podpalenia wybuchł w zabudowaniach Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Jędrzejowie pożar, który zniszczył dwie sterty zboża i budynek, zapełniony zbożem, należący do klasztoru w Jędrzejowie. Podpalenia dopuściła się Helena Rabajczykowa, którą aresztowano.

Góra zapraża zasypaniem wsi huculskiej

Lów, 1. 9. Coraz groźniejsze wiadomości napływają z Huculszczyzny o obsuwaniu się stoków górskich, podmytych dwukrotnymi powodziąmi. Szczególnie silnie dotknięta jest katastrofą wieś Krasnoła, leżąca w kotlinie małej rzeczki bez ustalonej nazwy. Spadający w kotlinę ze zboczy górskich materiał zagraża zasypaniem potoku, którego zatamowanie spowodować może zalanie i zniszczenie okolicz-

nych pól. Mieszkańcy w pośpiechu opuszczają swe domostwa i przenoszą się w niezagrożone strony.

Podobny wypadek katastrofalnego obsunięcia się góry w okolicach Kosowa zdarzył się już w roku 1927 i pociągnął za sobą liczne ofiary. Do Krasnoły wyjeżdża komisja rzeczoznawców, która jednakże niewiele będzie mogła dopomóc, gdyż zahamowanie niszczycielskiego pochodu góry jest niemożliwe. Ludność zamierza całkowicie opuścić te okolice. Już obecnie szkody są znaczne.

Z powodu defektu

niespodziewanego w przewodach elektrycznych naszych zakładów drukarskich zmuszeni jesteśmy część materiału redakcyjnego i ogłoszeniowego odłożyć do jutrzejszych wydań „Kurjera Poznańskiego“.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA.

Przepowiednia pogody na sobotę: Pochmurno i przelotne deszcze chłodno.

Kurs dolara. Dziś rano notowano kurs dolara w obrotach nieoficjalnych w Warszawie 6.26 — 6.26½ zł, w Gdańsku na Warszawę 6.30 zł.

Kurs marki niem. i guld. gd. Bank Polski oddział w Poznaniu płacił dziś za 100 mk niem. w dewizach 211.90 zł, gotówką 210.00 zł, za 100 guld. gd. w dewizach 173.46 do 173.72 zł, gotówką 173.12 zł.

POZNAŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA

Poznań, 1. 9. 1933 r.

Tendencja dzisiejszego zebrania giełdowego była bez zmiany.

Z pożyczek państwowych poszukiwano i płacono za 5% pożycz. konwers. 49.—%; inne pożyczki bez notowania.

Z pożyczek komunalnych obracano 8% obligacjami m. Poznania z r. 1927 po 92%. Z papierów lokacyjnych P. Z. K. handlowano 4½% listy dol. stare po 47.— (przy kursie dol. 6.31) oraz 4½% listy dol. amort. po 42½%; natomiast 4% listy zast. konwert. poszukiwano po 36.—%, mniejszą ilość 4½% listów żytnich handlowano bez kwalifikacji do notowania po 5%.

Z akcji bankowych obracano akcjami Banku Polskiego po 83.—.

Cedula Urzędowa Giełdy Poznańskiej.

Papiery procentowe:

(Kurs w procentach nominalu)

5% pożyczka konwersyjna 49% P.
8% obl. m. Poznania z 1927 r. 92% +
4½% listy dol. P. Z. K. 47% +
4½% listy dol. w złocie amort. P. Z. K. 42½% +
4% listy zastaw. konw. ostempl. P. Z. K. 36% P.

Akcje bankowe:

(Kurs w złotych za 1 akcję)

Bank Polski I em. 83.— +
Tendencja bez zmiany.

Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu

Poznań, 1. 9. 1933 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg.:

Ceny orientacyjne

Zyto 105 tonn na odmiennych warunkach	13,00— 13,50
Usposobienie spokojne	
Pszonica nowa, zdana do przem.	19,75— 20,25
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 691 g/l	14,25— 14,75
Jęczmień 662 g/l	13,25— 14,25
Usposobienie słabsze.	
Owies	11,50— 12,00
Usposobienie spokojne.	
Mąka żytnia 65% wł. work.	20,75— 21,00
Usposobienie spokojne.	
Mąka pszena 65% wł. work.	33,50— 35,50
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie	8,00— 8,50
Otręby pszenne	8,50— 9,00
Otręby pszenne (grube)	9,50— 10,00
Rzepak zimowy	34,00— 35,00
Rzepak zimowy	42,00— 43,00
Gerczyca	40,00— 42,00
Groch Viktoria	18,00— 22,00
Groch Folgeria	21,00— 25,00
Mak niebieski	52,00— 57,00
Ogólne usposobienie spokojne.	

Transakcje na odmiennych warunkach: pszenicy 75 tonn, jęczmienia 105 tonn, owsa 45 tonn, mąki żytniej 100 tonn, otrab żytnich 40 tonn, otrab pszennych 10 tonn, ziemniaków jadalnych 30 tonn.

TARGOWISKO MIEJSKIE

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.

Poznań, 1. 9. 1933 r.

Spędzono: wołów 4, buhajów 8, krów 20, świń 325, rososiat 188, cieląt 140, owiec 25, razem 710 zwierząt.

Zjazd federacji Żydów polskich w Bostonie

Pełne uznanie dla rządu polskiego za stanowisko, zajęte na terenie międzynarodowym wobec ostatnich wypadków w Niemczech

Nowy Jork, 1. 9. (PAT). W Bostonie odbył się dwudniowy zjazd federacji Żydów polskich. W obradach wzięło udział 120 delegatów oraz przedstawiciele centrali w Nowym Jorku. Głównie referat o sytuacji w Polsce i położeniu Żydów w Polsce wygłosił dr. Szoskies z Warszawy. Zjazd jednomyślnie uchwalił rezolucję, z których jedna zaznacza, że należy dążyć do założenia biura handlowego przy centrali federacji Żydów

polskich w Nowym Jorku dla zwiększenia importu z Polski do St. Zjed. Inna rezolucja wyraża uznanie rządowi polskiemu za stanowisko zajęte przez niego na terenie międzynarodowym a szczególnie w Lidze Narodów wobec ostatnich wypadków w Niemczech i stwierdza, że polityka rządu polskiego ożywiająca jest ideą powszechnego pokoju, przy uznaniu zasady uszanowania istniejących traktatów międzynarodowych.

Krwawy dramat na tle licytacji

Zlicytowany gospodarz zastrzelił kupca, zranił trzy osoby i opelnil samobójstwo

Lódź, 1. 9. (Tel. wł.) Pod Łoźnią rozegrał się straszny dramat. N'ejaki Adolf Janke zalegał oddawna z podatkami skarbowymi i samorządowymi. Wobec tego na 28 sierpnia wyznaczono licytację, na którą wystawiono kilkadziesiąt metrów pszenicy. Grupa licytantów podała miejsce, gdzie pszenica jest ukryta. Po licytacji Janke udał się za licytantami, którzy pszenicę jego zakupili, i upatrzawszy moment odpowiedni, zaczął do nich strzelać z rewolweru, kładąc trupem na miejscu kupca Kotowskiego i raniąc śmiertelnie jego syna. Dwaj inni kupcy również ciężko ranni. Po dokonaniu zbrodni Janke

przyłożył rewolwer do skroni i popelnil samobójstwo.

Na odgłos strzałów nadbiegli mieszkańcy w pobliżu obywatela, znajdując dwa trupy. Rannych przewieziono w stanie ciężkim do szpitala powiatowego. (w)

Smutna statystyka

Warszawa, 1. 9. (Tel. wł.). Główny urząd statystyczny opracował dane dotyczące zgonu niemowląt w szeregu państw. Jak wiadomo z tych danych, w Polsce zmarło w r. 1932 — 133 351 niemowląt w Anglii wraz z Walją 39 762, w Czechosłowacji 42 894, w Ho-



Słońce, powietrze i woda

i do tego NIVEA

Uzyskamy ślicznie w słońcu opaloną cerę bez narażania się na bolesne skutki oparzenia słonecznego. Pamiętaj jednak musimy, by nigdy nie wystawiać mokrego ciała na działanie promieni słonecznych, lecz zawsze przedtem nairzeć Kremem lub Olejkiem Nivea. Krem Nivea chłodzi przyjemnie — Olejek Nivea zaś chroni ciało — zwłaszcza podczas pochmurnych dni — przed zbyt nagłym ochłodzeniem. Nivea nie można niczem zastąpić ani też naśladować, gdyż żaden inny środek kosmetyczny nie zawiera Eucerytu.

KREM NIVEA: Zł. 0.40 do 2.60, OLEJEK NIVEA: Zł. 1.-, 2.- i 3.50

Polski produkt fabryki: PEBECO, Spółka Akcyjna w Poznaniu



Pr 4 291-N 11.49

LISTY Z BYDGOSZCZY

Wszystko zależy od babci...

O czym tu pisać na bydgoskim bruku? Tyle jest tematów, że aż strach. Tłoczą się w mej wyobraźni, jak publiczność przy kasie kortów tenisowych Bydgoskiego Klubu Sportowego w dniach rozgrywek o tytuł mistrza Bydgoszczy. Powoli, powoli. I nie pchać się. Wszyscy się docisną. Wszyscy zostaną po kolei dokładnie opisani. Trudno, Allach jest jeden i list jest jeden, choć tematów wiele. Więc dlatego nie dziś nie napiszę o bydgoskich przygotowaniach do uczczenia wyprawy wiedeńskiej. Nic o towarzystwie... „kajakowców” i zakulisowych tajemnicach Teatru Miejskiego. Nie można feljetonu zamieniać w muzeum osobliwości. I tak już dokonałem cudu, pchając w jeden list Jędrzejowską, Stolarową i — babcię. Chciałem jeszcze wsadzić nieustraszonych bydgoskich pływaków, aby pokazać, jak to oni sami, zupełnie dobrowolnie, wsadzili się w lodowate nurty Brdy, by odbyć rozkoszną podróż wplaw przez Bydgoszcz. Ale i z tego dziś nic. Pływaków spławię innym razem i kiedyś indziej „pokajając” z całym sympatycznym towarzystwem kajakowców. Na dziś przeznaczyłem sobie nieodwołalnie: Jędrzejowską, Stolarową i — babcię.

Zatem zaczynam i udaję się na korty tenisowe B. K. S. Boże! Cóż za widok. Cały ogród wisielców. Nie przerażajcie się. Moi wisielcy są żywi. I to nawet bardzo żywi. Co chwila któryś z nich, z wyżyn plotów, otaczających korty, spada na ziemię, jak ulęgałka. Ale podnosi się zaraz i wdrapuje się z powrotem. Gra, widać, warta nie tyle świeczki, ile łamańców i sińców. Idzie przecież nie o byle co. Idzie o tytuł mistrza Bydgoszczy. A właściwie, to jeszcze o coś więcej. Otóż wśród najważniejszych mistrzów rakiety są także Niemcy. Przedstawiciele Królewca i Sopotów. Mają wielki apetyt na mistrzostwo polskiej Bydgoszczy i na puchar zwycięzcy. Wie o tem dobrze wytworna, publiczność, tłumem otaczająca korty, i wie również dobrze galerja, wiszcząca na plotach. I dlatego duża emocje budzi moment, kiedy na plac boju występują: Stolarow (Warszawa) i Neiss (Sopoty). Stolarow, wiadomo, to tegi gracz, ten napewno zada Niemcowi bobu... W każdym razie jest on najsilniejszą rakieta w zespole polskich zawodników. Ma za sobą całą nadzieję i całą sympatię publiczności.

Zaczyna się gra. Bardzo dziwna. Stolarow zupełnie wyraźnie lekceważy sobie przeciwnika. A tymczasem Niemiec gra bardzo starannie, uważnie i równo. Pierwszy „set” kończy się nieznacznie przegraną Polaka. Publiczność zaczyna się niepokoić. Galerja rzuca słowa zachęty. Rozpoczyna się drugi set. Stolarow jest zdenerwowany i gra coraz gorzej. Mimo to, kończy zwycięsko. Natomiast trzeci set, najzawzięty, z niesłychanym napięciem obserwowany przez widzów, przynosi ostateczne zwycięstwo Neissowi. Porażka najteższego przedstawiciela polskiego wywołuje przykre zdziwienie i przynębnienie. A więc jednak Niemiec zdobędzie mistrzostwo Bydgoszczy?

Nas! pny dzień przynosi rozstrzygnięcie. Występują dwaj wyeliminowani do finału gracze. Zwycięski dotąd Neiss i Popławski. Popławski wie, że oto przyszło mu walczyć o honor polskich graczy i zatrzymanie pucharu w naszych rękach. Zaczęła się zawzięta walka, trwająca bezmała trzy godziny. W pierwszym secie zwyciężył Neiss. Publiczność straciła już nieomal nadzieję, galerja zaczęła szemrać. Polak skupił wszystkie swoje siły. I począł zwyciężać. Zwyciężał początkowo z trudem. Niemiec bronił się świetnie. Zdawało się nawet, że swoim spokojem znowu weźmie przewagę w grze. Popławski jednak opanowywać się począł coraz

bardziej. Rakietą jego poczęła pracować coraz pewniej, coraz czujniej. Wreszcie, w ostatnim secie Niemiec przegrał z kretesem. Zerwała się burza oklasków. Posypały się okrzyki i kwiaty. I nieomal połowa rozentuzjanzowanej galerji posypała się z plotów na ziemię.

W grze podwójnej pań mistrzostwo również przypadło Polsce. Panie: Jędrzejowska i Bielawska z łatwością pobili obydwie przedstawicielki Królewca.

Opuściłem kort zadowolony: zmęczony. Miałem tak niefortunne miejsce, że musiałem, obserwując grę, machać nieustannie głową w prawo i w lewo. Inni zresztą także. I to tak przez parę godzin. Zawody tenisowe do naprawdy znakomita okazja do uprawiania gimnastyki karku i mięśni szyi.

Zmęczony nieprzewidzianą gimnastyką, wybrałem się w śliczne okolice Bydgoszczy na wypoczynek. Jestem rad, bo w przedziale wiozącego mnie pociągu jedzie tylko prócz mnie jakiś stuletny, starszy pan. Trzyma w rękach „Prager Presse”, ale jej nie czyta. Zwracam się więc do niego z prośbą, by mi swą gazetę na chwilę pożyczył. Prośbę swą muszę powtórzyć w języku niemieckim, bo mój towarzysz, jak się okazuje, nie zna języka polskiego. Jedzie aż do Monachium i jest obywatelem niemieckim. Zapytuję go o cel podróży. I teraz dopiero zauważam jego dziwne zdenerowanie i coraz bardziej wzrastający niepokój.

— Widzi pan — odpowiada mi, — jestem w Polsce po raz pierwszy.

— A jak się panu u nas podoba? — inkuaguje.

— Dziwię się, bardzo się dziwię...

— ...czemu?

— Bo widzi pan, tam u nas, panuje przekonanie, że Polacy, to sami bandyci, — lauter Räuber... A tymczasem — czuję się u was bezpieczniej, niż u siebie — w domu, — dodaje z głębokim smutkiem.

— A jednak — wtrącam — jest pan czegoś bardzo zaniepokojony.

— No tak! No tak! Ale — jak tu się nie niepokoić, kiedy wszystko zawisło od — babci... — Co??!

— A tak, właśnie od babci. Brak mi bowiem dokumentu jej urodzenia...

— Ale coż panu potem? Szanowna babcia pańska chyba już dawno nie żyje...

— O tak. Ona już dawno, dawno nie żyje. A jednak od niej zależy teraz wszystko — mówi z ciężkim westchnieniem jej zupełnie już siwy wnuk.

— Nic nie rozumiem.

— Ja też nic nie rozumiem. Kazano mi na starość udowodnić, że jestem Niemcem. Jeśli nie zdołam, będzie źle ze mną.

— Więc pan nie jest Niemcem?

— A czy ja teraz wiem? Zawsze byłem święcie przekonany, że tak, ale teraz? Rodzice moi pochodzą z Berlina. Ja urodziłem się w Monachjum. Byłem wyższym urzędnikiem niemieckim. W czasie wojny światowej, jako oficer niemiecki, zdobyłem żelazne krzyże pierwszej i drugiej klasy... Ale to wszystko dziś nic nie znaczy...

— Jakto?

— No tak, bo hitlerowcy domagają się dokumentów aryjskości nie tylko od rodziców każdego obywatela, ale i dziadków. O — patrz pan...

Drażącymi palcami wydobywa z walizki teczkę. W jej wnętrzu leżą najcenniejsze dziś dlań dokumenty. Pożółkłe od starości „Geburtscheine” rodziców i dziada. Brak tylko dokumentu urodzenia babci. Urodziła się w tysiąc siedemset i którymś tam roku w powiecie bydgoskim. Bóg raczy wiedzieć, czy można będzie jeszcze wydobyć ten paperek.

— A jest to dla mnie kwestja życia i śmierci. Jeśli go nie znajdę, hitlerowcy poczną mnie bojkotować jako niearyjczyka I cóż mi pozostanie? Uciekać z Niemiec, albo — skończyć z sobą.

Patrzę na rozpacz starego, poważnego człowieka i mam uczucie, jak gdyby ktoś opowiedział mi bardzo kiepski dowcip. I chce mi się śmiać — głośno śmiać — ale nie mogę. Jest coś niezwykle smutnego, coś nieomal tragicznego w zmęczonej, steranej twarzy mego towarzysza. Pocięszam go więc, jak umiem i mogę. A wysiadając na swej stacji, żegnam go życzeniem:

— Niech pan szczęśliwie odnajdzie tę swoją, nieszczęsną babcię!

MAT.

Ku czci Sobieskiego i Batorego

Część wycieczki do Wiednia weźmie udział w uroczystościach ku czci królów Sobieskiego i Batorego na Węgrzech

Równoległe do uroczystości wiedeńskiej odbędą się również obchody ku czci Sobieskiego i Batorego na Węgrzech. Ministerstwo skarbu w ostatniej chwili przyznało dla uczestników „Wyprawy Wiedeńskiej” pewną ograniczoną ilość bezpłatnych paszportów na wyjazd do Węgier. Część więc uczestników „Wyprawy Wiedeńskiej” może się dodatkowo zgłosić na udział w uroczystościach węgierskich. Nocą dnia 14. 9. 1933 bezpośrednio z Wiednia wyruszy wycieczka Dunajem i stanie jeszcze przed południem w Ostrzychomiu, gdzie w miejscowej prymasowskiej Bazylice odbędzie się uroczyste nabożeństwo, po którym nastąpi odsłonięcie pomnika ku czci króla Sobieskiego.

Z Ostrzychomia wyruszą uczestnicy piękną drogą Dunajem przez Wysogrod do Budapesztu na uroczystości ku czci Batorego. Dnia 15 września r. b. odprawi tam J. E. Ks Kardynał Prymas Polski przed parlamentem węgierskim mszę św. pontyfikalną. Dzień 16 września r. b. jest przewidziany na zwiedzanie Budapesztu. Wieczorem tego dnia nastąpi wyjazd. Dnia 17 września r. b. rano stanie wycieczka w Katowicach.

Ze względu na bardzo bliski termin wyjazdu zgłoszenia należy kierować do Kancelarii Prymasa Polski w Poznaniu do dnia 4 września. Koszta udziału w tej wycieczce wyniosą w przybliżeniu od 120—150 zł. Zaznacza się, że przyjmuje się zgłoszenia tych wyłącznie, którzy biorą udział w wycieczce do Wiednia. (KAP)

Herbaty „MAHARADZA” i herbaty „ORYGINALNE”

Polski Import Herbaty
Tomasz Żółtoński
Gdańsk, Hopfengasse 74.

nr 19 743

Przeciw nadużyciom wyznaniowym

Oficjalny dziennik austriacki ogłasza rozporządzenie rządowe, ustalające warunki, na jakich w przyszłości dopuszczalne będą deklaracje o wystąpieniu z Kościoła i przejściu na bezwyznanie. Są one następujące: Przedwzysztkiem deklaracje tego rodzaju będą poddawane kontroli ze strony odpowiednich funkcjonariuszów państwowych; dotychczas wyjątkowo tylko sprawdzano, czy zgłoszenia były autentyczne i czy spisywano je w atmosferze zupełnej swobody. Następnie nie wolno będzie rodzicom występować w imieniu dzieci, które ukończyły 14 lat. Wreszcie nie będą uznawane deklaracje zbiorowe.

Komunikat urzędowy stwierdza, że celem tego rozporządzenia jest polowanie kresu propagandzie demagogicznej, którą stosowały pewne czynniki polityczne.

Aluzja ta dotyczy kampanji na rzecz masowego wystąpienia z Kościoła katolickiego, prowadzonej w swoim czasie przez partję socjalistyczną w Wiedniu i tych miastach, gdzie miała ona większość w celu obalenia kanclerza Seipla Chodzilo o zohydzenie go i wykazanie, że jego polityka rzekomo reakcyjna odbiera katolicyzmowi klasę robotniczą.

Dekret rządowy nie narusza w niczym wolności sumienia w zakresie spraw religijnych która jest zagwarantowana przez konstytucję. (KAP).

Nowy konflikt między sejmem kłajpedzkim a Litwą

Berlin, 1. 9 (PAT.) Prasa donosi o nowym konflikcie między sejmem kłajpedzkim a rządem litewskim. W związku w otwartą w sejmie kłajpedzkim dyskusją nad nową litewską ustawą o postępowaniu sądowym zastępcą gubernatora Kłajpedy nadesłał przewodniczącemu sejmowi pismo, w którym stwierdza, że sejm kłajpedzki przekroczył swe kompetencje i domaga się usunięcia wspomnianej sprawy z porządku obrad. Krok ten wywołał według informacji „Völkischer Beobachter” wielkie zdziwienie w sejmie kłajpedzkim z uwagi na to, że chciał on tylko się zająć postanowieniami ustawy, które mają rzekomo ingerować w ustawy, dotyczące sądów kłajpedzkich.

W komentarzu swoim „Völkischer Beobachter” zauważa, że w związku z toczącymi się rokowaniami handlowymi między Litwą a Niemcami postępowanie Litwy zasługuje na specjalną uwagę. Rozważanie sprawy, kto ma większy interes gospodarczy w dościsłu do skutku traktatu, winno chyba skłonić Litwę do większej rezerwy — kończy dziennik.

Kto będzie następcą Rostinga

Gdańsk, 1. 9. (PAT.) Prasa donosi z Genewy, że na następnej sesji Rady Ligi Narodów w dniu 22 września r. b., omawiana będzie m. in. sprawa mianowania nowego wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, ponieważ prowizoryczny mandat obecnego komisarza Rostinga kończy się w dniu 15 października r. b.

Pozatem porządek dzienny sesji przewiduje przyjęcie do wiadomości umowy polsko-gdańskiej o wykorzystaniu portu gdańskiego przez Polskę.

Od marca 500 morderstw politycznych

wykonali siepacze hitlerowscy

London, 1. 9. (PTT.) W Londynie został opublikowany przez specjalny komitet z prof. Albertem Ejnsteinem na czele bronzowa księga, traktująca o terrorze hitlerowskim. Z danych zamieszczonych w księdze wynika, że od marca hitlerowcy dokonali skrytobójczo zamordowania 500 osób.

Z powodu ukazania się tej książki prasa zamieszcza wiele artykułów, atakujących Hitlera i jego reżim. Z tego też powodu interwenjował wczoraj u min. spraw zagr. Simona przywódca niezależnych socjalistów angielskich. Min. Simon przyrzekł zająć się tą sprawą.

Lord Grey umierający

London, 1. 9. (PAT.) Znakomity angielski mąż stanu lord Grey jest umierający i wątpliwe jest, czy przeżyje następne 24 godzin. Lord leży w agonji, stracił przytomność i nierozpoznaje już swojego otoczenia.

Ucieczka pasażerów żydowskich

Gdynia, 1. 9. (Tel. wł.) W czasie ostatniej podróży turystycznej statkiem „Kościszko” do Anglii i Belgii uciekło w Londynie 4 pasażerów, a w Antwerpji 14. Uciekinierom życzyć można szczęśliwej podróży, bo byli to polscy Żydzi którzy skorzystali z wycieczki morskiej na s/s „Kościszko”, żeby bez paszportów przedostać się za granicę. S. B.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Z chwili

Niedola rzemieślnicza

Wskutek działania kryzysu, w życiu gospodarczym daje się zauważyć powrót do wielu dawnych, zdawałoby się przeżytych form produkcji. Tak np. w dziedzinie rzemiosła odżyła t. zw. „wędrownka”. Za dawnych lat — młody rzemieślnik, dążąc do wydoskonalenia się w swoim zawodzie, wędrował od miasta do miasta, przebywając pieszo setki kilometrów i przekraczając nieraz granice państwa. (Nawiasem mówiąc, czasy „wędrownki” nie są znów tak odległe; np. w Poznaniu żyje pewien mistrz kominarski, który, będąc młodzieńcem, zawędrował aż do Triestu).

Wędrownka rzemieślnicza, ongiś droga nie tylko rzemieślnikom, lecz i poetom, o czym świadczą liczne wiersze, opiewające jej uroki — odżyła obecnie. Niestety, przyczyny tego odrodzenia są smutne. Pojawienie się po wsiach licznych wędrownych czeladników wzmagają się w miarę ograniczenia produkcji w warsztatach miejskich. Nędza wypędziła młodych rzemieślników na szosy.

Ostatnio ilość wędrownych rzemieślników do tego stopnia wzrosła, że stanowić zaczyna poważną i niebezpieczną konkurencję dla osiadłych rzemieślników. Wędrowni czeladnicy ofiarują usługi swoje za każdą cenę, częstokroć za udzielenie noclegu i strawy. Są wśród wędrowców garncarze, bednarze, powroźnicy, kowale, ślusarze, siodlarze.

Jeśli się weźmie pod uwagę nakład czasu, pracy i pieniędzy, jakie czynnik miarodajny poświęcają na rzecz rolnictwa (akcja oddłużenia, akcja interwencyjna) lub na rzecz handlu (ministerjalna komisja dla spraw handlu), to trudno zataić, iż rzemiosło nie poświęca się należytej uwagi. Jak zawsze, tak i teraz odgrywa ono rolę kopciuszka w wielkiej rodzinie gospodarczej.

Przykładem sposobu traktowania rzemiosła jest sprawa kredytów rzemieślniczych. Specjalny kredyt rzemieślniczy, t. zw. lokacyjny, udzielany warsztatom z funduszy państwowych, jest niepomierne mały, wskutek czego nie odgrywa należytej roli w życiu rzemiosła. Pozostałe zaś źródła kredytowe rzemiosła nie są w stanie przy szczupłości swych środków zaspokoić nawet istotnych potrzeb. Zresztą warunki uzyskania kredytu są niełatwe. Mimo to jednak, nawet w razie wypełnienia wymaganych warunków, uzyskanie kredytu natrafia na poważne trudności, przy równoczesnym braku odpowiedniego materiału wekslowego.

Byłoby rzeczą wskazaną, aby czynnik miarodajny więcej uwagi sprawie tej poświęcił, zważywszy fakt, iż szczególnie dłuższoterminowy kredyt, którego rzemiosło niemal całkowicie jest pozbawione, posiada dla niego znaczenie bodaj czy nie decydujące.

Z ZAGRANICZNY

(z) **Bezpośrednia taryfa kolejowa polsko-rumuńska.** Koleje rumuńskie przedłużyły do dnia 31 października stawki bezpośredniej taryfy kolejowej na przewóz towarów i taryfy węglowej w obrocie polsko-rumuńskim. Prolongowano również bezpośrednią taryfę towarową z Niemcami, Austrią, Czechosłowacją i Jugosławią. Taryfa bezpośrednia z Węgrami i taryfa węglowa z Czechosłowacją zostały unieważnione.

(z) **Układ kompensacyjny niemiecko-rumuński.** Pomiędzy rządem rumuńskim a niemieckim koncernem I. G. Farben-Industrie została zawarta umowa, przewidująca wywóz zboża rumuńskiego na sumę 680 milionów lei wzamian za import do Rumunii towarów niemieckich na sumę 544 mil. lei. I. G. Farben-Industrie wywiezie na rachunek rządu rumuńskiego 2 000 wagonów zboża rumuńskiego po cenie o 2 proc. wyższej od ceny na rynku światowym.

(z) **Redukcja uprawy bawełny.** Sekretarz dla spraw rolnictwa Stanów Zjednoczonych Wallace oświadczył, że rząd podjął decyzję ograniczenia przestrzeni zajętej pod uprawę bawełny do 25 milionów akrów. Decyzja ta pozostaje w związku z ogłoszonym ostatnio sprawozdaniem urzędu statystycznego, ustalającym wyluszczonej ilość bawełny na 460 000 bel. Ogłoszenie tego sprawozdania pociągnęło poważny spadek cen gdyż tegoroczna przestrzeń uprawna już po odliczeniu przeprowadzonych redukcji wynosi jeszcze około 30 milionów akrów, a więc zaledwie o 5 milionów akrów mniej, aniżeli w r. ub.

„Ulgowe” kredyty dla rzemiosła

Piszę nam z Bydgoszczy: Na łamach „Kurjera Lwowskiego” ukazał się artykuł, omawiający t. zw. ulgowy kredyt dla rzemiosła w okręgu lwowskiej Izby Rzemieślniczej. — Wyliczono tam, że cała suma kredytu, przyznana dla okręgu lwowskiego, podzielona przez ilość istniejących tam warsztatów rzemieślniczych, da w wyniku przeciętnie po 11,— zł na każdy warsztat.

Podobnie przedstawia się sprawa tak głośno doniedawna reklamowanych państwowych kredytów rzemieślniczych i w innych okragach. Weźmy jako przykład Bydgoszcz.

Kilka tygodni temu p. Namysł, prezes poznańskiej Izby Rzemieślniczej, na specjalnym zjeździe przedstawicieli cechów krawieckich w Bydgoszczy mówił o tych nowych kredytach dla rzemiosła i podawał dla Bydgoszczy sumę 25 000 zł. Już wtedy p. Namysł uważał, że suma ta jest absolutnie za mała i faktycznej pomocy w dzisiejszych czasach kryzysowych rzemiosłu dać nie będzie mogła.

Jednak zapowiedź prezesa poznańskiej Izby Rzemieślniczej w zetknięciu z rzeczywistością okazała się niedoścignionym marzeniem. Zwróciliśmy się do bydgoskich banków z zapytaniem, czy otrzymały jakieś specjalne kredyty rzemieślnicze lub czy mają nadzieję ich otrzymania. Odpowiedź brzmiała negatywnie. Natomiast podobno Komunalna Kasa Oszczędności na powiat bydgoski miała otrzymać powiadomienie, iż B. G. K. gotów jest za jej pośrednictwem otworzyć dla rzemiosła Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego kredyt do ogólnej wysokości... aż 11 000 zł.

Gdy się weźmie pod uwagę ilość istniejących w Bydgoszczy i okolicy warsztatów rzemieślniczych, prawdopodobnie suma kredytu dla poszczególnego warsztatu nie będzie tutaj większa, niż w okręgu lwowskim.

I kredyt ma być ulgowy. W czym i dlaczego?

Podobno B. G. K. gotów jest przyznawać ów kredyt tylko na terminy półroczne, gdy prawie każdy bank chętnie udziela warsztatom rzemieślniczym kredytów znacznie dłuższych, do dwóch, a nawet trzech lat. I procent tego „ulgowego” kredytu, gdy się wliczy wszystkie opłaty i manipulacje, przerosnie 9 i pół od sta, czyli nie będzie wcale mniejszy, aniżeli w każdym innym banku.

W tem świetle reklama owych nowych kredytów dla rzemiosła wygląda na żarty. Tym, którzy t. zw. ulgowe kredyty szeroko reklamowali, nie chodziło bynajmniej o istotną pomoc dla uginającego się pod ciężarem kryzysu rzemiosła, ale chyba tylko o chwilowy, wątpliwej zresztą wartości, atut polityczny.

Na szczęście stan rzemieślniczy doskonale od samego początku orjentował się w wartości szumnych zapowiedzi kredytowych. Nie wierzył im, a dzisiaj życie wykazało, że miał słuszną rację. Dość miał w ostatnich latach siedmiu smutnych doświadczeń, aby dać się uwieść różnym obietnicom. Może tylko niektórzy z rzemieślników, afiszujący się na każdym kroku ze swą „ideologią państwową”, mieli nadzieję, że oni właśnie uzyskają kredyty z pominięciem innych. „nieprawomyślnych”. Tych dzisiaj spotyka zawód.

KRONIKA GOSPODARCZA

ZADANIA PRZYSZŁYCH IZB UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Wraz z wprowadzeniem w życie ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych nastąpi powołanie do życia specjalnej izby ubezpieczeń społecznych. Siedzibą izby będzie Warszawa, jednakże izba ta obejmie swym działaniem cały obszar Rzplitej. Izba ubezpieczeń społecznych będzie powołana do koordynowania w zakresie wszystkich rodzajów ubezpieczeń społecznych działalności ubezpieczalni społecznych i zakładów ubezpieczeń społecznych. W szczególności izba będzie reprezentowała instytucje ubezpieczeń społecznych na fachowych zjazdach i konferencjach krajowych i zagranicznych, oraz przy zawieraniu porozumień, przewidzianych w konwencjach i umowach międzynarodowych w zakresie ubezpieczeń społecznych.

Izba ubezpieczeń społecznych będzie zarządzała funduszami specjalnymi, których zarząd zostanie jej powierzony przez ministra opieki społecznej. Ponadto do zakresu działalności izby należeć będzie opracowywanie planów i organizowanie wspólnych lokat funduszy instytucji ubezpieczeń społecznych, pociąganie do odpowiedzialności dyscyplinarnej dyrektorów ubezpieczalni lub ich zastępców w razie naruszenia obowiązków służbowych.

Prezes izby ubezpieczeń społecznych zostanie mianowany przez p. Prezydenta Rzplitej na wniosek ministra opieki społecznej. Jak słychać, zgłosi ministerstwo opieki społecznej kandydaturę na stanowisko prezesa izby równocześnie z ogłoszeniem opracowywanych obecnie rozporządzeń wykonawczych do ustawy scaleniowej.

Z KRAJU

(k) **Wskaźnik produkcji przemysłowej w Polsce.** Według Instytutu Badań Konjunktur Gospodarczych i Cen, wskaźnik produkcji przemysłowej za lipiec wyniósł 57,6 w porównaniu z 57,8 za czerwiec. Produkcja pozostała więc na poziomie prawie niezmiennym, wyższym o 6 proc. niż w roku 1932. Ożywienie utrzymywało się jeszcze w wytwórczości włókienniczej, opierające się na przejściowym ogłoceniu rynku z towarów; poźniej hutnictwo żelazne wykonywało nadal zamówienia sowieckie, a w przemyśle węglowym ustał wpływ likwidowania zapasów, które na wiosnę zaostrzało sytuację w tej gałęzi.

(k) **Zwalczanie partactwa w produkcji mydła i proszków mydlanych.** Wobec szerzenia się partactwa w zakresie produkcji mydła i proszków mydlanych, wytworzonych przez małe, prymitywne urzędzone i podobno nieuczciwie pracujące wytwórnie, zainteresowane koła gospodarcze Wielkopolski podjęły starania o wstrzymanie dostawy sody kaustycznej nieuczciwym wytwórniom, t. j. takim, którym urzędy badania środków żywności wykazały wprowadzanie na rynek artykułów oszukańczych. Niezależnie od tego w toku są prace nad znormalizowaniem środków do mycia i prania (1).

(k) **Przeciw nielegalnemu handlowi domokrążnemu.** Mimo, iż władze przemysłowe z roku na rok wydają coraz mniej licencji na handel okrężny, liczba domokrążców ustawicznie rośnie. Objaw ten zaobserwować można szczególnie latem, zwłaszcza po żniwach. Tłumaczy się on faktem, iż handel domokrążny uprawiają przede wszystkim osoby nieposiadające licencji Organizacji kupieckiej wielkopolskiej apelują do władz policyjnych o położenie tamy nielegalnemu handlowi domokrążnemu, poważnie szkodzącemu kupiectwu osiadłemu, (az)

(k) **Izba handlowa polsko-brytyjska.** W tych dniach otwarta została w Warszawie Izba Handlowa Polsko-Brytyjska, która postawiła sobie za zadanie pracę nad zbliżeniem gospodarczym obu krajów w najszerszym tego słowa znaczeniu, w szczególności zaś pogłębienie stosunków kredytowych oraz wymiany towarowej między Anglią a Polską. W dążeniu do realizacji powziętych zadań Izba Handlowa Polsko-Brytyjska ma zamiar rozwinąć akcję celem ugruntowania wzajemnego zaufania obu krajów, której jednym z etapów mają być prace analityczne z zakresu techniki finansowych i handlowych stosunków angielsko-polskich, ze szczególnym uwzględnieniem badań tych czynników i okoliczności, które na rozwój tych stosunków wpływały dotychczas hamująco. Wychoząc z założenia, iż w utrudnieniu stosunków angielsko-polskich niepoślednią rolę odgrywa b. często sprawa korespondencji, naczelne kierownictwo Izby Handlowej Polsko-Brytyjskiej, spoczywające w rękach p. Karola Rosego, byłego Konsula Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie, nosi się m. in. z zamiarem stworzenia w biurze Izby centrali dla handlowej korespondencji angielskiej, której zadaniem byłoby ułatwianie nawiązywania stosunków z Anglią tym firmom, które nie mogą sobie pozwolić na angażowanie korespondentów.

(k) **Organizacja eksportowa dla eksportu wyrobów skórzaných.** W związku z możliwościami eksportu obuwia do Rosji Sowieckiej, Ameryki i krajów skandynawskich przy poparciu i pomocy Państwowego Instytutu Eksportowego, została zorganizowana specjalna spółka eksportowa z siedzibą w Warszawie. Spółka ta ma na celu wywóz wyrobów rzemiosła skórzanego. Przedewszystkiem wywożone będzie obuwie i galanteria skórzana. (1)

(k) **Nowe artykuły produkcji przemysłu włókienniczego.** Przemysł włókienniczy wyrabia obecnie nie tylko tkaniny krawatowe ze sztucznego jedwabiu, ale jedna z fabryk rozpoczęła produkcję tkanin z jedwabiu naturalnego do przerobu na krawaty. Inna fabryka przystąpiła do wyrobu tkanin jedwabnych impregnowanych do wyrobu parasoli. Fabryka pluszu w Białymstoku, która do niedawna produkowała tylko plusze bawełniane i wełniane, zajęła się też produkcją pluszów jedwabnych. Zachodzą takie kombinacje, że daje się spod bawełniany, a wierzch z jedwabniu naturalnego lub sztucznego. Inna fabryka aksamitów w Kaliszu przystąpiła w ub. roku do fabrykacji jedwabnych aksamitów, dotychczas importowanych głównie z Francji. Poza tem pewna łódzka niciarnia zamierza przystąpić do fabrykacji nici podobnych do znanej marki zagranicznej DMC. Fakty te nie mogą pozostać bez uwzględnienia w naszych rokowaniach handlowych, będących obecnie w toku. (1)

Krótkie informacje gospodarcze

— Rząd rumuński obniżył cenę na przędzę jedwabną z 325 na 82 lei na 1 kg. Obniżka cen dotyczy gatunków przędzy jedwabnej, znanej p. n. „Bourette” i weszła w życie z dniem ogłoszenia.

— Półroczny bilans handlu zagranicznego Węgier wykazuje saldo dodatnie w sumie 15,2 milj. pengő.



Przybycie nowego ambasadora Stanów Zjednoczonych do Polski: Powitanie ambasadora Cu-dahy w Antwerpi na pokładzie statku „Kościuszko” przez kapitana Borkowskiego

Dwaj cieśle, ustalwszy wymiary, zaprzęgli nas wszystkich do pracy, mianowicie kazali

Gdyśmy już na dobre zabrali się do pracy, przekonaliśmy się, że była ona nader uciążliwa i trudna, ponieważ mieliśmy zamalo narzędzi, zaś zgola nic żelazna, lin i żagli. Musieliśmy przeto sami zostać kowalami i powroźnikami, sami wytrabiać żagle, słowem jąc się dwudziestu rzemiosł, na których znaleźliśmy się zamalo lub nie znaleźliśmy się wcale. Jednakże potrzeba stała się macierzą wynaczoszą i dokonaliśmy wielu rzeczy, co zrazu wydawały się nam niemożliwymi, przynajmniej w naszych warunkach.

Przedewszystkiem poleciliśmy naszym dwu cieślom zbadać, czy budulec, pozostawiony przez Holendrów, może nam na coś się przydać. Na poczekaniu znaleźli oni rzecz bardzo pożyteczną, bo kocioł do smoły, w którym było nawet trochę smoły.

Zapewne nikt nas nie posądzi, abyśmy, idąc za ich przykładem, nie powzięli natychmiast podobnego zamiaru. Jakoż postanowiliśmy, że zbudujemy łódź lub coś w tym rodzaju, poczem wyruszymy na morze, gdzie nas oczyszczać.

Przedewszystkiem poleciliśmy naszym dwu cieślom zbadać, czy budulec, pozostawiony przez Holendrów, może nam na coś się przydać. Na poczekaniu znaleźli oni rzecz bardzo pożyteczną, bo kocioł do smoły, w którym było nawet trochę smoły.

W jakimś czasie potem przytnięli nam korników, zieleniny oraz jakichś owoców, nie mieliśmy jednak czym zapłacić, a nie byli oni tacy szczerobliwi, jak niektórzy mieszkańcy Madagaskaru. Znowu nasz nożownik zabrad się do pracy, a ponieważ pozostało mu trochę

Po stratach zerwał się okropny ryk tych, co odnieśli rany, i tych, co patrzyli ze zgrozą na

Niezłotocnie oświadczyliśmy się wszystkim za ostatniem, licząc, że ogień i groza naszych strzałów zmusi ich do ucieczki. Rozciągnięliśmy się tedy w jeden szereg i ruszyliśmy śmiało przeciwko nim. Stali w pogotowiu, widocznie ufając, że wygubią na wszystkich swemi włóczniami. Wszelako zanim znaleźliśmy się pod rzucaniem ich pocisków, zatrzymaliśmy się, rozciągaliśmy nasz szereg i daliśmy do nich ognia, Próż niepoliczonych rannych szesnastu padło na miejscu, zaś trzech zginęło nieco dalej z utraty krwi.

Nie było czasu na długie narady, bowiem tak celnie, że zabijali niemi w przelocie ptaki. Nie było czasu na długie chwila, i sądzę, że tłum powiększał się z każdą chwilą, i sądzę, że gdybyśmy trwali dalej w beczynności, byłoby ich wkrótce z jakich dziesięć tysięcy. Pozostało nam tylko albo schronić się na pokład naszej barki, skąd moglibyśmy bronić się doskończeniem, albo też odpaść do wody lub trzy salwy drobnyim strutem i zobaczyć, co nastąpi.

Znaleźliśmy się tedy na statym lądzie afrykańskim. Jest on najbardziej pustynny i najnieogłośniejszy ze wszystkich krajów na świecie, nie wyjmując nawet Grenlandji i Nowoży Ziemi, z tą tylko różnicą, że nawet najjaśniejsze jego strony zastaliśmy zamieszkałe, lubo za znajomniejszy się z naturą i usposobieniem niektórych krajowców, byłibysmy dużo woleli, aby ich wcale nie było.

Może pod wpływem pustkowia, co nas otaczało, powzięliśmy najpochopniejszą, najszaleńszą i najrozpaczliwszą zamyśl, jaki kiedykolwiek powzięła podobna garstka ludzi. Postanowiliśmy mianowicie z wybrzeża mozambickiego nad oceanem wschodnim przedostać się do Angoli lub Gwinei nad oceanem zachodnim, to znaczy, przebyć na przełaj cały kontynent afrykański bez wozów, wielbłądów lub innych zwierząt uczynnych do niesienia naszych bagażów. Naraziłszy się lekkomyślnie na niesychane skwarę, na trudy nieprzebytej pustyń, na walki z niepoliczonemi i krwiożerczymi bestjami, jak lwy, tygrysy, lamparty i jadowite płazy. Mu-

nie na północ wzdłuż pustynnych wybrzeży afrykańskich, aby dotrzeć do Czerwonego Morza, byłibysmy niechętnie wpadli w ręce Arabów, którzy zaprzędaliby nas do niewoli tuneckiej, co była gorsza od śmierci. Nie mogliśmy ani zbudować statku, co pozwoliłoby nam przeprawić się przez wielkie Morze Arabskie do Indji, ani dostać się do Przylądka Dobrej Nadziei, gdyż wiatry były zbyt zmienne, a morze w tych stronach zanadto burzliwe. Z drugiej strony wiedzieliśmy wszyscy, że jeżeli nam się uda przedrzeć przez kontynent, to możemy dotrzeć do któregoś z wielkich rzek, uchodzących do Oceanu Atlantyckiego. Na ławicach takiej rzeki byłibysmy mogli zbudować nowe czolno i popłynąć z przodem, chociażbyśmy mieli przed sobą nawet tysiące mil, bez jakichkolwiek obaw, gdyż pozwienia dostarczyłyby nam w obfitości nasze rusznice. Nadomiar mniemałszy, że odzyskując swobodę, mogliśmy zarazem postąpić sporo złota, co byłoby szczerą nagrodą za nasze męki i trudy.

Nie mogąc się pochwalić, abym miał wówczas wiadomość znaczenia i doniosłości wypraw, do której przystępowaliśmy. Upiętkiem się wciągnąć, abysmy detarli do Zatoki Arabskiej lub do ujścia Czerwonego Morza i czekali na statki, co krąży tam w jedną i w drugą stronę. Utrzymywałem, że gdyby nam się powiodło zdobyć pierwszy lepszy statek, to nie tylko wzbogaciłbysmy się jego ładunkiem, ale także mogli-

Uległem przestrogom większości i nie sprzeciwiałem się odpaść wyprawie. Zaczęliśmy naszego pobytu. Okazało się, że znajdujemy się o 12 21 35 minut poniżej równika. Następnie rozjeżdżaliśmy się w mapach i przekonaliśmy się, że Angoli wyładoby nam szukać między 8 a 11 i 11 a 12 stopniem szerokości, zaś Gwinei i rzeki Nigru między 12 a 29 stopniem północnej szerokości. Mieliśmy na celu Angole, co wedle naszych map leżała bardzo blisko tej samej szerokości, pod którą koczowaliśmy. Nie wątpiliśmy, że drodze napotkamy rzeki, co przyczyniło się wielce do ułatwienia naszej podróży, zwłaszcza gdyby udało się nam przeprawić przez wielkie jezioro, które krajowcy nazywają Coalmucoa i z którego podobno bierze początek rzeka Nil.

Wszelako zawiedliśmy się w swych przewidywaniach, jak to z dalszego ciągu się okaże. Pierwszą rzeczą, nad którą musieliśmy się zastanowić, było, w jaki sposób zabrać bagaż, bez których było niepodobniestwem ruszyć w drogę. Było niepodobniestwem chociażby z powodu amunicji, co była nam bezwarunkowo potrzebna zarówno dla naszego wyżywienia, jak dla na-

Ważnym było nam nie być odrodo od drodzy. Ci ostatni już oddawna mieli wielką ochotę udać się w podróż do statego lądu afrykańskiego, gdzie, jak utrzymywali, niemiędno będzie się wyżywić, zaś jeszcze łatwiej wzbogacić. Zresztą niebardzo mogliśmy przebieierać, bo nie sprzyjała pora roku i droga na wschód była dla nas zamknięta do kwietnia lub do maja. Wkońcu zachęceniu pomysłnym wiatrem i sprzyjającą pogodą, zgodziliśmy się wszyscy, aby popłynąć do Afryki. Nawet już nie rozprawialiśmy o potrzebie ponownego okrążenia wyspy, co było konieczne, ponieważ znajdowaliśmy się po jej stronie przeciwnej, niedogodnej do zamierzonej podróży. Ruszyliśmy tedy na północ i okrążywszy przylądek, pusciliśmy się na południe, zamierzając dotrzeć do zachodniego krańca wy-

Ważnym było nam nie być odrodo od drodzy. Ci ostatni już oddawna mieli wielką ochotę udać się w podróż do statego lądu afrykańskiego, gdzie, jak utrzymywali, niemiędno będzie się wyżywić, zaś jeszcze łatwiej wzbogacić. Zresztą niebardzo mogliśmy przebieierać, bo nie sprzyjała pora roku i droga na wschód była dla nas zamknięta do kwietnia lub do maja. Wkońcu zachęceniu pomysłnym wiatrem i sprzyjającą pogodą, zgodziliśmy się wszyscy, aby popłynąć do Afryki. Nawet już nie rozprawialiśmy o potrzebie ponownego okrążenia wyspy, co było konieczne, ponieważ znajdowaliśmy się po jej stronie przeciwnej, niedogodnej do zamierzonej podróży. Ruszyliśmy tedy na północ i okrążywszy przylądek, pusciliśmy się na południe, zamierzając dotrzeć do zachodniego krańca wy-

Ważnym było nam nie być odrodo od drodzy. Ci ostatni już oddawna mieli wielką ochotę udać się w podróż do statego lądu afrykańskiego, gdzie, jak utrzymywali, niemiędno będzie się wyżywić, zaś jeszcze łatwiej wzbogacić. Zresztą niebardzo mogliśmy przebieierać, bo nie sprzyjała pora roku i droga na wschód była dla nas zamknięta do kwietnia lub do maja. Wkońcu zachęceniu pomysłnym wiatrem i sprzyjającą pogodą, zgodziliśmy się wszyscy, aby popłynąć do Afryki. Nawet już nie rozprawialiśmy o potrzebie ponownego okrążenia wyspy, co było konieczne, ponieważ znajdowaliśmy się po jej stronie przeciwnej, niedogodnej do zamierzonej podróży. Ruszyliśmy tedy na północ i okrążywszy przylądek, pusciliśmy się na południe, zamierzając dotrzeć do zachodniego krańca wy-

Ważnym było nam nie być odrodo od drodzy. Ci ostatni już oddawna mieli wielką ochotę udać się w podróż do statego lądu afrykańskiego, gdzie, jak utrzymywali, niemiędno będzie się wyżywić, zaś jeszcze łatwiej wzbogacić. Zresztą niebardzo mogliśmy przebieierać, bo nie sprzyjała pora roku i droga na wschód była dla nas zamknięta do kwietnia lub do maja. Wkońcu zachęceniu pomysłnym wiatrem i sprzyjającą pogodą, zgodziliśmy się wszyscy, aby popłynąć do Afryki. Nawet już nie rozprawialiśmy o potrzebie ponownego okrążenia wyspy, co było konieczne, ponieważ znajdowaliśmy się po jej stronie przeciwnej, niedogodnej do zamierzonej podróży. Ruszyliśmy tedy na północ i okrążywszy przylądek, pusciliśmy się na południe, zamierzając dotrzeć do zachodniego krańca wy-

Ważnym było nam nie być odrodo od drodzy. Ci ostatni już oddawna mieli wielką ochotę udać się w podróż do statego lądu afrykańskiego, gdzie, jak utrzymywali, niemiędno będzie się wyżywić, zaś jeszcze łatwiej wzbogacić. Zresztą niebardzo mogliśmy przebieierać, bo nie sprzyjała pora roku i droga na wschód była dla nas zamknięta do kwietnia lub do maja. Wkońcu zachęceniu pomysłnym wiatrem i sprzyjającą pogodą, zgodziliśmy się wszyscy, aby popłynąć do Afryki. Nawet już nie rozprawialiśmy o potrzebie ponownego okrążenia wyspy, co było konieczne, ponieważ znajdowaliśmy się po jej stronie przeciwnej, niedogodnej do zamierzonej podróży. Ruszyliśmy tedy na północ i okrążywszy przylądek, pusciliśmy się na południe, zamierzając dotrzeć do zachodniego krańca wy-

Ważnym było nam nie być odrodo od drodzy. Ci ostatni już oddawna mieli wielką ochotę udać się w podróż do statego lądu afrykańskiego, gdzie, jak utrzymywali, niemiędno będzie się wyżywić, zaś jeszcze łatwiej wzbogacić. Zresztą niebardzo mogliśmy przebieierać, bo nie sprzyjała pora roku i droga na wschód była dla nas zamknięta do kwietnia lub do maja. Wkońcu zachęceniu pomysłnym wiatrem i sprzyjającą pogodą, zgodziliśmy się wszyscy, aby popłynąć do Afryki. Nawet już nie rozprawialiśmy o potrzebie ponownego okrążenia wyspy, co było konieczne, ponieważ znajdowaliśmy się po jej stronie przeciwnej, niedogodnej do zamierzonej podróży. Ruszyliśmy tedy na północ i okrążywszy przylądek, pusciliśmy się na południe, zamierzając dotrzeć do zachodniego krańca wy-

nam zwozić człownikami z rozbitego okrętu, co tyko z niego odłupać się dało. Bodaj najważniejszem było przytłuszczyć masł, co pozostał nie- tknięty. Sprowadziliśmy go już, chociaż z nie- małą trudnością i dopiero po dwudziestu dniach pracy czterem ludzi.

Równocześnie wydostaliśmy z okrętowego kadłuba mnóstwo żelazwa, zaś nasz artysta, który zdążył zostać zręcznym kowalem, wykuił z niego gwóźdź, ankrę, kłanry, słowem wszyst- ko, co było nam potrzebne.

Nie mieliśmy jednakże kotwicy, zresztą gdy- byśmy nawet byli ją mieli, to nie byłoby do niej kabla. Sporządziliśmy zatem z pomocą krajo- wców kilka lin z włókien, których oni używali na maty, zaś z tych lin ukreśliśmy kabel, za po- mocą którego mogliśmy nasz statek zatrzymy- wać u brzegu.

Az cztery miesiace spędziliśmy na ciężkiej pracy, jednakże wkońcu spuściliśmy na morze naszą fregatę, co wprawdzie miało wiele niedo- statków, ale naogół była tak dobra, jak tylko mogła być w podobnych okolicznościach. Był to rodzaj szalupy pojemności osiemnastu czy dwu- dziesięciu tonn. Gdybyśmy byli mieli maszt, oli- nowanie masłowe i zagłowe oraz jeszcze nie- które części składowe, byłby mógł zawieźć nas ten statek, dokąd tylko byśmy zapragnęli. Jed- nakże ze względu na brak, najdo- tkliwszy był niedostatek mazi i smoły do pozale- wania szczelnin i zabezpieczenia dna. Wprawdzie

końcu się popsunię z powodu ich własnego oszu- kactwa. Zdarzyło się bowiem, że jeden z na- szych, kupując bydło za drobiazgi, sporządzona przez naszego nożownika, pospierał się z tym, co je sprzedawał. Wtedy wzburzyli się inni kra- jowcy odebrali naszemu towarzyszowi świeci- delka, które był gotów oddać za bydło, i śmiejąc się z niego, popędzili swe bydło zpowrotem. Gdy nasz towarzysz począł nas wołać, skarżąc się głośno na wyrządzoną krzywdę, murzyn, z którym się targował, cisnął na niego włócznię i byłby go przebił na wylot, gdyby tenże z wiel- ką zręcznością nie był odskoczył na bok, odbi- jąjąc cios ręką. Nie uniknął jednakże rany, co go wprawilo w taką wściekłość, że porwał swą rusznicę i celnym strzałem położył murzyna tru- pem.

Inni murzyni, ci, co stali w pobliżu, i ci, co gawędzili z nami nieco dalej, struchleli, gdy zo- baczili blysk i usłyszeli huk; kiedy zaś ich ro- dak powalił się martwy, stali zrazu, jak otma- niemi. Wnet jednak jeden z nich, ochłonawszy nieco z przerażenia, wydał chrapliwy okrzyk, co, jak się zdaje, był zawołaniem bojowym. Odpo- wiedzieli mu podobnie inni i rzucili się hurmem w jego stronę, my zaś nie pojmawszy, co to znaczy, staliśmy bezczynnie, spoglądając na siebie niby zgraja dumków.

Atoli niebawem wyprowadzono nas z błęd- u. We dwie czy trzy minuty później skrzekliwie i chrapliwie nawoływania jęły się rozlegać ze

sieliśmy przekroczyć równik i przedrzeć się przez potacie bezwodnej strefy. Mieliśmy stawić czoło ludom dzikim, najbardziej niebezpiecznym i barbarzyńskim, jakie istnieją na świecie. Czekaliśmy na głód i pragnienie, słowem okropno- ści, co mogły zachwiać nawet najdzielniejszymi męstwem.

Mimo to nie uleliśmy się i poczęliśmy czy- nić przygotowania, jakie wskazywała nasza na- der niktą znajomość kraju i na jakie pozwalały mniejsze warunki.

Bywało już przedtem, że musieliśmy stępać bosą po skałach, po żwirze, murawie i pia- skach nadmorskich. Wszelako najgorszem wy- dało się nam chodzenie bosymi stopami po roz- palonych piachach lądowych. Zaopatrzyliśmy się tedy w chodaki, które sporządziliśmy ze skór dzikich zwierząt. Wsuszone na słońcu i obrócone włosem do środka, dostarczyły nam one bardzo trwałego obuwia, co, tylko z zew- nątrz było twarde. Słowem, wymyśliśmy sobie jakgdyby rękawiczki na nogi, bardzo przyjem- ne i bardzo wygodne.

Wdawaliśmy się nieraz w rozmowy z kra- jowcami, którzy byli dość przychylnie usposo- bieni nie mogąc powiedzieć, jakim oni mówili językiem. Gawędziliśmy z nimi, jak się dało, nietylko o naszym zaprowiantowaniu, lecz także o naszym przedsięwzięciu. Zapytywaliśmy o kraje, położone na zachód, przyczem wskazy- waliśmy rękami. Niewiele umieli nam powie-

dzielić, jednakże domyślaliśmy się z ich słów, że istnieją tam różne ludy, że jest tam wiele rzek, mnóstwo lwów, tygrysów, skoni oraz drapież- nych, dzikich kotów, co, jak okazało się później, były odmianą piżmowców.

Gdyśmy ich pytali, czy już przed nami od- bywali inni tę podróż, odpowiadali, że bywali tacy, co udawali się, gdzie słońce układa się do snu, jednakże nie umieli powiedzieć, jacy byli ci ludzie. Na pytania, czy nie udaloby się znaleźć przewodników, ruszali ramionami, jak czynią Francuzi, gdy nie chce się im podjąć jakiegoś przedsięwzięcia. Zagadywaliśmy o lwy i o inne dzikie zwierzęta, śmiali się i dawali nam do poznania, że nie uczynią nam one nic złego, je- żeli będziemy otaczali się zapalonemi ogniami. Z czasem miało się okazać, że na te bestje było istotnie najpewniejszy sposób.

Osmieliły nas te rozmowy i zachęciły do za- mierzonej wyprawy, co zważywszy różne oko- licznosci, może nie była tak szalona, jakby ktoś mógł przypuszczać. Wymieniłem z nich tylko nie- które, aby zbytnio nie przewlekłać mojej opo- wieści.

Przedewszystkiem byliśmy pozbawieni wszelkich środków, które w inny sposób pozwa- lałyby nam szukać wyswobodzenia. Znajdowa- liśmy się na wybrzeżu, omijanem przez okręty europejskie, nie mogliśmy przeto nawet ma- rzyć, aby któryś z nich zabral nas z tej części świata. Następnie, gdybyśmy zuchwale puścili

szerego bezpieczeństwa, w szczególności zaś dla obrony przed dzikimi zwierzętami i dzikimi ludźmi. Ojóż nawet amunicja była zaciężka, aby dźwigać ją w kraju, gdzie upały pozwalały za- ledwie udźwignąć siebie.

Dowiedzieliśmy się na wszystkie strony i dowiedzieliśmy się, że krajowcy nie mieli żad- nych zwierząt połączonych, ani koni, ani mu- łów, ani osłów, ani wielbłądów, ani dromedarów. Jedynym zwierzęciem, jakie posiadali, był ro- dzaj oswojonego dawofu. Obhaskawili go do tego stopnia, że przychodził i odchodził na zawoła- nie. Służył on im do dźwigania ciężarów, a miał przytem zaletę, że przepływał z niemi jeziora i rzeki, trzymając się wysoko ponad wodą.

Niestety, nie umieliśmy się obchodzić z te- mi zwierzętami, ani ich objuzać, co wprawilo nas w wielkie zakłopotanie. Ostatecznie podda- liśmy im się, co po niejakim wahanu, spotkała się z przyjęciem. Mianowicie poradziłem, aby wszcząć sprzeczkę z miejscowemi murzynami, wziąć z dziesięciu lub dwunastu do niewoli, po- czym zaprzęć ich do pracy dla nas i do dźwiga- nia naszych bagaży. Nadmieniam, że byłoby nam jeszcze w inny sposób użytecznym, bo wska- zywałoby nam drogę i ukazywał porozumienie z innymi krajowcami.

Rada ta nieodrazu została przyjęta, wszela- ko krajowcy wnet sami dali powód do wprowa- dzenia jej w czyn. Mianowicie stosunki handlo- we, co polegały zrazu na ich dobrej wierze, w

robiliśmy, cośmy tylko mogli; z toju i oliwy sta- raliśmy się przyrządzić zastępcę miszkanu, jednakże nie wystarczała ona. Gdyśmy naszą szalupę spuścili na morze, była ona tak bardzo niebezpieczna i tak łatwo przepuszczała wodę, że cała nasza praca wydawała się nam daremną, bowiem mieliśmy dużo kłopotu, aby utrzyma- ją na powierzchni, przytem pomp nie posiadali- śmy wcale i nawet nie mogliśmy się ludzi, że zdołamy je wykonać własnym przemysłem.

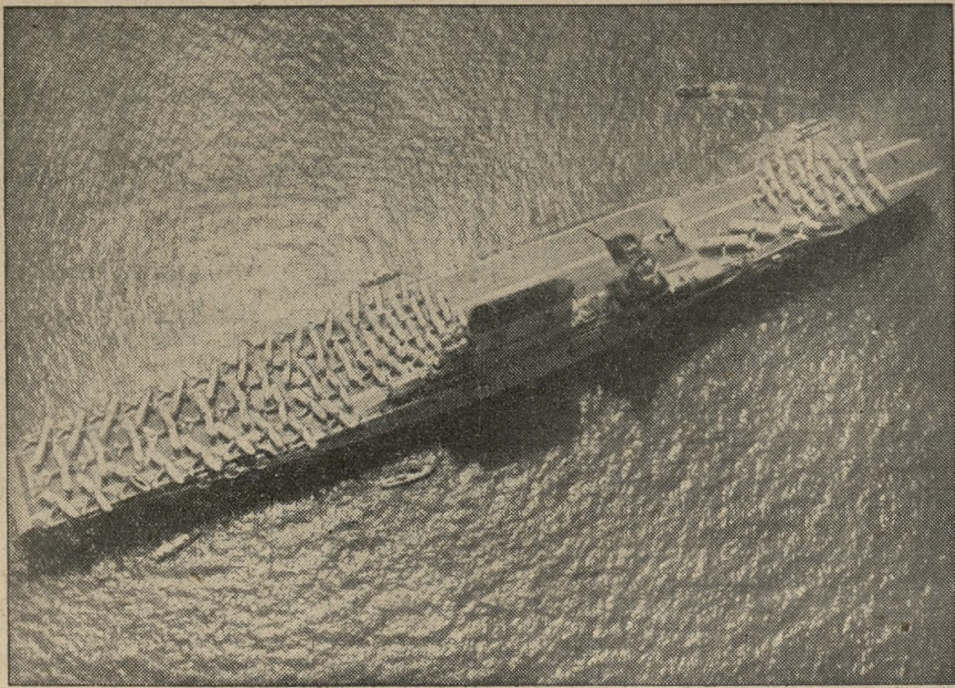
Ostatecznie pewien stary murzyn wskazał nam drzewo, co wiozono do ognia, wydziela sok lepki i niemal tak mocny jak smoła. Gotując ten sok, otrzymaliśmy rodzaj mazi, co zastępowała smołę i wkońcu zupełnie uczyniła zadanie na- szym wymaganiom, bowiem pozwoliła nam tak doskonale uszczelnić i zabezpieczyć nasz statek, że obszliśmy się zupełnie bez dziegociu i smoły. Ten wynalazek przydał mi się później w niejed- nej okoliczności i nawet w tych samych okoli- cznościach.

Dokończyliśmy naszego statku, ustawiliśmy maszt i założywszy żagle. Ster i reje były już gotowe, słowem wszystko było, jak należy. Za- opatrzywszy szalupę w żywność i zabrawszy ty- le wody, ile tylko bez beczek zabrać jej się dało, wypłynęliśmy z pomysłnym wiatrem na morze. Znowu prawie cały rok spędziliśmy na wło- czeniu. Zaczęliśmy ją z początku lutego, kie- dy słońce pośpiesznie oddalało się od nas ku wielkiemu naszemu zadowoleniu, ponieważ

Podróż przeciągnęła się dłużej, niż przetrzy- mywaliśmy. Nasz statek nie posiadał odpowied- nio przygotowanych żagli, płynął przeto ciężko i bardzo powoli. Przygód znacniejszych nie mieliśmy po drodze, gdyż nie spotykaliśmy ni- czego, co byłoby mogło stać się ich przyczyną. Nie przesyłaliśmy pozdrowień innym statkom, ponieważ nie widzieliśmy ich ani razu. Morze, po którym płynęliśmy, rozciągało się zdala od wszelkich szlaków handlowych; madagaskar- czycy o wybrzeżach afrykańskich nie wiedzieli więcej od nas. Nazywali je krainą krów i to by- ło wszystko.

Już osiem czy nawet dziewięć dni płynęli- śmy z rozwiniętymi żaglami, gdy ku wielkiej ra- dości naszej któryś z nas wykrzyknął: — Ląd! — Mieliśmy aż nadto powodów, aby radować się z tego odkrycia, ponieważ pozostało nam wody już zaledwie na dwa lub trzy dni, chociaż obdziela- liśmy się nią skąpo. Ląd odkryliśmy wczesnym rankiem, lecz zdążyliśmy przybić do niego do- piero przed wieczorem, gdyż wiatr przycichł nie- mal zupełnie, zaś nasz statek, jak już się rzekło, był bardzo nieskorym żaglowcem.

Wyładowawszy, przekonaliśmy się ku nie- małemu zmartwieniu, że nie był to stały ląd afrykański, lecz tylko mała wysepka. Mieszkań-



„Ptaki wojenne w gniazdku”. Amerykański okręt lotniczy „Lexington” przewozi na swych barkach 70 samolotów wojskowych. Oryginalnego tego zdjęcia dokonano z samolotu podczas wjazdu okrętu do portu w San Francisco.

W republice studenckiej w Oxfordzie

Nie wiadomo kto założył wszechnicę w Oxfordzie. Uczelnia ta jest bowiem tak sędziwa wiekiem, że początki jej giną w dziejach bajecznych. Jedni przypisują jej powstanie pierwszemu królowi angielskiemu, inni znowu Kościołowi. Pewnym jest tylko, że najstarszy dzisiaj jeszcze istniejący instytut czyli college powstał około roku 1220. (Sławna wszechnica włoska w Padwie założona została w dwa lata później przyp. red.)

A przecież od tej pory wszechnica w Oxfordzie nie przyjęła ani jednego słuchacza, aczkolwiek już tysiącom przysłała doktorat i ich „wyzwoliła”. Wszechnica oxfordzka posiada bowiem zupełnie oryginalną organizację, dającą się porównać np. z państwem związkowym, którego rząd posiada pewne prawa, a którego poszczególne kraje mają swoją własną konstytucję i swoje ustawy. Krajem związkowym odpowiadają poszczególne instytuty, czyli colleges, założone w ciągu stuleci, w tym kilka w ostatnich czasach dla kobiet, bowiem między 6 000 studujących w Oxfordzie znajduje się przeszło 1000 kobiet. Chcąc zostać słuchaczem w wszechnicy oxfordzkiej, trzeba się zwrócić do jednego z instytutów z wnioskiem o przyjęcie na członka tego instytutu. Colleges mogą kandydata przyjąć albo odrzucić, bez podania powodów i bez apelacji. Przyjęci winni się stawić w oznaczonym dniu w ciemnym ubraniu i białym krawacie oraz w przepisanej stroju uniwersyteckim, to jest w średniowiecznym płaszczu i berecie, w odnośnym instytucie, skąd prowadzi się ich do „Divinity School”, gdzie wicekanclerz wszechnicy uroczysto wita nowych obywateli uniwersyteckich i wręcza im legitymację. Samo to powitanie jest typowe dla Oxfordu, wicekanclerz bowiem przemawia do studentów po łacinie, wzywając ich, by się zawsze i wszędzie zachowywali poprawnie, jak dżentelmeni. Uniwersytet czuwa sumiennie nad tem, by temu żądaniu jego stało się zadość. Życie studentów w obrębie instytutów i poza nim podlega ścisłej kontroli. Studentowi wolno uczęszczać tylko do pewnych lokali, a biada mu, jak go chwycą w stanie nietrzeźwym na ulicy. Kontroluje się również towarzystwo kobiece, w jakim się on obraca.

Dyscyplina uniwersytecka spoczywa w ręku dwóch prokuratorów czyli sędziów uniwersyteckich, którzy mają do pomocy dwóch urzędników, zwanych przez studentów buldogami. „Buli”, schwytanemu na gorącym uczynku studentowi, zabiera płaszcz uniwersytecki, w którym na wewnętrznej stronie umieszczone jest jego nazwisko. Płaszcz ten student stale musi mieć przy sobie, już to na rękę, lub na szyi, niby szal. W razie przewinienia student staje przed sądem uniwersyteckim, który jest równouprawniony z wszystkimi sądami W. Brytanji. Sąd ten ma nawet prawo rozpatrywać sprawy, których stroną druga są nie studenci oxfordzcy.

Kontrola studentów odbywa się oczywiście w sposób bardzo uprzejmy. Proktor lub jego pomocnik przystępuje do studenta, kłania się uprzejmie i prosi o jego legitymację, nie wdając się w żadną dyskusję co do przyczyny swego kroku. Następnie dziękuje i kłaniając się, odchodzi. Podobnie odbywa się procedura przed sądem. Świadców nie wzywa się, gdyż uniwersytet wychodzi z założenia, że strony postąpią po dżentelmańsku, i że nie splamią się kłamstwem.

Urzednicy kontrolujący mają także prawo wkraczać do restauracji, kawiarni itd. i tam wykonywać swe funkcje, lecz z jednym wyjątkiem. Dowodziłoby braku uprzejmości, gdyby prokurator lub jego urzędnik inkomodował kobietę, dla tego to nie wolno studentowi przeszkadzać podczas tańca. Na tem tle powstają nieraz arcyzabawne sytuacje. Prokurator i jego urzędnicy pilnują wejść do lokalu tanecznego, w którym tańczą studenci. Muzyka musi grać bez przerwy, zmęczone tancerki wyręczają szybko inne, a student tańczy bez

końca. Zwycięzca będzie, kto więcej będzie miał wytrwałości.

Właściwym władcą miasta jest wicekanclerz uniwersytetu. Nie może się odbyć w mieście żaden bal, żadna inna impreza, bez zgody wicekanclerza. Na obwieszczeniach wszystkich widnieje napis: „Za zgodą pana wicekanclerza i pana burmistrza...”. Skoro wicekanclerz zażąda wydalenia jakiej osoby z Oxfordu, władze miejskie i państwowe nie zawahają się ani na chwilę, by temu życzeniu zadość uczynić. Uniwersytet wysyła także dwóch przedstawicieli do angielskiej izby gmin. W wyborach biera udział także były słuchacz oxfordzcy, którzy po ukończeniu studiów za pewną opłatą pozostają w dalszym ciągu oxfordzcykami.

Poza nauką głównym zajęciem studentów jest sport. Studenci oxfordzcy nieraz już zadziwiali świat znakomitemi wynikami, przy popisach międzynarodowych. Student, zastępujący uniwersytet oxfordzki podczas zawodów wioślarskich lub innych, uważa to sobie za najwyższy zaszczyt i będzie dumą swej rodziny i przedmiotem zazdrości wszystkich młodszych pokoleń. W Oxfordzie nie znają wyrazu student. Oxfordczyk nie jest studentem lecz dopóki nie zdobył stopnia uniwersyteckiego „nie-stopniowany”, w przeciwieństwie do wielkiej rzeszy oxfordzcyków, posiadających już stopnie oxfordzkie. W i P

Nowe radjostacje w Poznaniu i Toruniu

„Polskie Radio” zrealizowawszy swój projekt rozszerzenia sieci polskich rozgłośnia i pokrycia całego kraju odbiorem detektorowym, dzięki wzniesieniu potężnej rozgłośni centralnej, nie zakończyło na tem swej akcji. Oto w pierwszych dniach grudnia r. b., a w każdym razie przed świętami Bożego Narodzenia, Poznań który dotychczas rozporządzał rozgłośnia o słabej mocy, otrzyma nowoczesną silną stację. Rozgłośnia ta mieścić się będzie w Cytadeli poznańskiej, przyczem przy budowie jej wykorzystane zostaną budynki oraz trzy 85-metrowe maszty dawnej radjostacji pocztowej.

Dotychczasowa rozgłośnia poznańska, ze względu na swoją słabą moc nie obejmowała zasięgiem detektorowym całego województwa poznańskiego. W myśl planów „Polskiego Radja” nowa rozgłośnia poznańska rozporządzać będzie mocą 16—17 KW., a więc będzie odpowiadała sile, a nawet nieco nią przewyższy, nowoczesne rozgłośnie we Lwowie i Wilnie.

Konstrukcja nowej radjostacji poznańskiej odpowiadać będzie najnowszym wyługom technicznym, które dyktuje tak

szybki i ogromny postęp dokonywany się w dziedzinie radjotechniki, dzięki czemu wymagania w stosunku do radjostacji stale wzrastają. Rozgłośnia poznańska pracować będzie precyzyjnie zwłaszcza, pod względem jakości transmisji i stałości fali. Radjostacja poznańska otrzyma aparaturę zakładów Marconi’ego, zaś „Polskie Radio” we własnym zakresie wykona montaż tej aparatury, przeróbkę budynków, przebudowę anteny, urządzeń w studjach, urządzeń chłodniczych, zmodernizowaną amplifikatorni i t. p. W ten sposób okręg poznański posunie się pod względem rozwoju radjofonii dużymi krokami naprzód.

Pozatem „Polskie Radio” przewiduje uruchomienie w roku przyszłym radjostacji w prastarym Toruniu. Radjostacja ta posiadałaby mniej więcej moc odpowiadającą mocy nowej rozgłośni poznańskiej i obsługiwałaby okręg pomorski, który dotychczas korzystał bezpośrednio z rozgłośni raszyńskiej. Dzięki budowie rozgłośni w Toruniu, radjosiłuchacze pomorscy dysponować będą znacznie lepszym odbiorem, gdyż rozgłośnia toruńska posiadać będzie przypuszczalnie własny zasięg ponad 100 klm.

Pokutna procesja w Alpach

W mieście Aosta, położonym w Alpach włoskich, co roku od wielu wieków odbywa się w początkach sierpnia solenna procesja, nie tylko wzruszająca swą głębią, w średniowieczu sięgającą tradycją, ale i stanowiąca przepiękne świadectwo odwiecznej roli Kościoła jako rozjemcy w sporach i głosiela pokoju społecznego. Tradycja głosi, że pod koniec XII stulecia mieszkańcy doliny Aosty, otoczonej dookoła słynnymi Castelli della Valle d’Aosta, wiodli ciągle spory graniczne, przerażające się nieraz w prawdziwą wojnę domową. Szczególną nieustępliwością odznaczyli się zwłaszcza mieszkańcy Santo Stefano di Aosta, którzy też około r. 1200 wydali swym sąsiadom na płaskowzgórzu Chaligne prawdziwą bitwę, podczas której padło tylu zabitych, że miejsce to uzyskało ponurą nazwę „Piano dei Morti” (polana umarłych). Do sporów tych wtrącił się również biskup i duchowieństwo miejscowe, uzyskując uspokojenie umysłów, a następnie zupełną zgodę między dotychczasowymi przeciwnikami. Na pamiętkę tej zgody na miejscu dawnej bitwy ustawiono do dziś istniejący krzyż, do którego odtąd co roku w rocznicę krwawej walki spieszy lud miejscowy w pokutnej procesji, by utrwalić się za zmarłych i błagać Boga o wywołanie pokoju chrześcijańskiego. Dziś dolina, gdzie wznosi się krzyż, nosi miano „Piano della Croce di Chaligne” (Polana Krzyża z Chaligne).

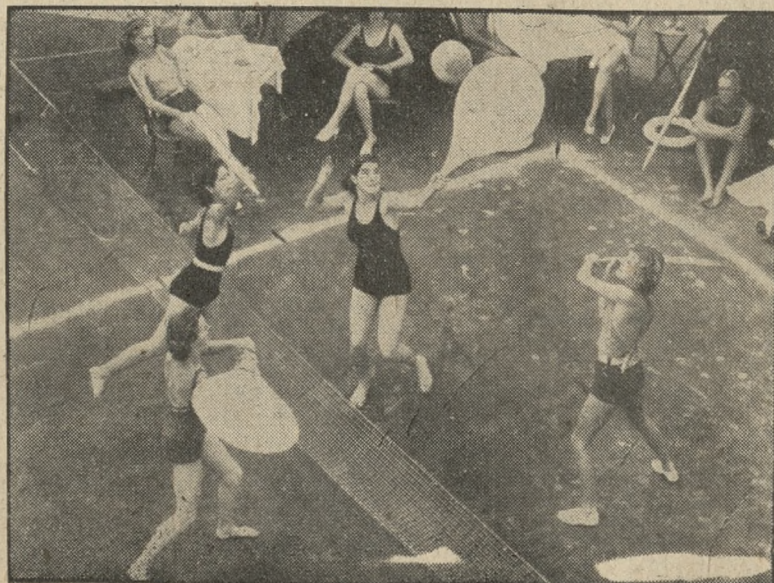


J. E. ks. biskup Dymek podczas powitania na rynku w Szamotulach w czasie ostatniej wizytacji pasterskiej.

Omyłka w druku warta jest niekiedy 12.000 dolarów

Dom handlowy Perkins et Cie w Waszyngtonie posłał młodego urzędnika na pocztę z poleceniem nabycia arkusza lotniczych znaczków pocztowych.

Gdy urzędnikowi wręczono na pocztę przy okienku arkusz z markami, zauważył odrazu, iż marki wydrukowane były błędnie: aeroplan zdołający znaczek, odwrócony był sterem do góry. Pokazał ów arkusz kontrolerowi i wnet wszczął się na pocztę tumult. Rzuciono się do sprawdzania arkuszy z markami, wszystkie z omyłkowym nadrukiem wycofano i na miejscu zniszczono. Zkolei zwrócono się do młodego człowieka z żądaniem, aby oddał



Mamutowy Ping-Pong. Oto małecki pokojowy „Ping-pong” wyolbrzymiono w Wenecji Kalifornijskiej do rozmiarów potężnych w celach gry na wolnym powietrzu i wzmocnienia mięśni.

Kawa i Herbata

w znanych doborowych gatunkach o doskonałym smaku i aromacie, dzień świeżo palona po cenach najtańszych tylko w firmie:

St. Milachowski

Najstarszy Pr 4 275-35.27
piewszorzędny magazyn wysyłkowy.
Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 40
Telefon 16-04
WYSYŁKI ZAMIEJSCOWE FRANKO!
CENNIKI NA ŻĄDANIE.

nabyty arkusz. Ten jednakże, nie w ciemie bity, nie zwracając uwagi na groźbę aresztowania go, odmówił stanowczo wydania arkusza. Kupił drugi arkusz znaczków, tym razem dobrych, które miały pójść na użytek firmy, w której pracował, natomiast na drugi dzień sprzedał ów pierwszy arkusz znaczków z błędem w rysunku za pokaźną sumkę 12 000 dolarów w sklepie filatelistycznym. Dzisiaj zaś, jak twierdzą fachowcy-zbierracze, każdy pojedynczy znaczek kosztuje w sprzedaży 3 300 dolarów.

Przypadek jest matką pomysłu i ojcem fortuny. M. K.

Ojciec św. a nowożeńcy

Jak wiadomo, Ojciec św. nie odmawia audjencji żadnej młodej parze, która podczas swej podróży poślubnej po Włoszech zjawi się w Watykanie. To też liczba zgłaszających się na audjencje młodych małżonków stale wzrasta. Przez cały sierpień Papeż mimo wielkich upałów jakie panowały w Rzymie, w dalszym ciągu przyjmował po kilka tysięcy osób dziennie. (KAP).

Słynny zegar astronomiczny znów czynny

Jeden z najcenniejszych zabytków byłego zamku cesarskiego w Berlinie stanowił wielki zegar astronomiczny, zbudowany w 1791 r. przez zegarmistrza niemieckiego Mollingera i ofiarowany pruskiej rodzinie panującej. Od tej daty zegar, istniejący arcydzieło mechaniki oznaczał z niezmienną dokładnością, przy przygrzywie odpowiednich melodji Mozarta, wschód i zachód słońca, wskazując poza tem daty, zmiany księżyca, godziny, a w latach przestępnych także dodatkowy nadliczbowy dzień.

W czasie rewolucji 1913 r. wojsko oparowawszy zamek, zniszczyło to cudo cierpliwiej pracy ludzkiej i zegar przestał chodzić. Gdy nadeszły spokojniejsze czasy, przewodnik, oprowadzający po zamku zwiedzających, opowiadał stułetnią historję zegara, przyczem nie omieszczał kończyć swej opowieści słowami: „W dzisiejszych czasach nie znajdzie się z pewnością zegarmistrz, któryby umiał odgadnąć tajemnicę skomplikowanego mechanizmu”. Tymczasem mistrz taki znalazł się w osobie berlińskiego zegarmistrza Steggermana, który zabrał z zamku zegar do swej pracowni i po 166 godzinach znużonej pracy uruchomił go ponownie, tak że po 15 latach milczenia, zegar powrócił do swej dawnej świetności. S. F.

Złośliwy.

— To jest piękna kobieta.
— Ach, gdybyś ją był widział przed 20 laty, kiedy jeszcze była o 10 lat młodsza!

Jak się Pani ubierze jesienią?

Materiały — najnowszy krój płaszczy, wspaniałe futra-kurtki zareprezentuje Dom Handlowy F. Woźniak — Kramarska 16, w niedzielę 3-go września o godz. 12 w poł. w kinie „Metropolis”. W części artystycznej wystąpią czołowi artyści scen poznańskich. Niespodzianki. Balet. Całkowity dochód na cele Caritasu. zg 19 768

TEATRY

Z Teatru Narodowego

W niedzielę 3 września o godz. 4 po poł. wystawiona będzie specjalnie dla młodzieży świetna sztuka historyczna p. t. „Jan III Sobieski pod Wiedniem”. O godz. 20 uroczyste otwarcie sezonu „Mazepą” Juliusza Słowackiego. Rolę Sobieskiego i Wojewody w Mazepie odtwarza Władysław Bracki, w pozostałych rolach ujrzymy Blankę Orszańską, Lalę Sroczyńską, Zbigniewa Szczerbowski, Jana Niwińskiego, Franciszka Palańskiego, Stefana Drewicza i innych. Nowe dekoracje przygotował artysta-malarz Aleksander Makarewicz. Bilety w cenie od 50 gr do 2 zł nabyć można wcześniej w firmie A. Szejbrowski ul. Gwarna 20, a w niedzielę od godz. 10 rano przy kasie w teatrze.

